



Fot. STANISŁAW KACHEL

Zygmunt Adamkiewicz

## Kobieta z gór

Codzienne misterium  
odprawia na kuchennym ołtarzu  
Ręce trzyma w dziejach  
dzieląc chleb z majątkiem kwoki  
Nad studnią się schyla  
jak pagórek z domem na plecach  
Jest Giewontem z krzyżem na szczycie  
i dolina  
gdy się ugina pod naporem trosk  
Za pługiem kamienie zbiera  
Dłonią ziemię gładzi  
i brzuch  
co pod spódnicą brzemieniem zakwita  
W niedzielę chustką zakłada  
wśród bab jak piewonia stoi  
O pogodę prosi o zdrowie  
i jeszcze  
co głęboko na sercu ukrywa  
Kobieta z gór  
jak wszystkie inne  
miłości pragnie czułych słów  
i chce być szczęśliwa

Jak owocne są niekonwencjonalne zachowania działaczy politycznych, przekonał się, gdy w ubiegłym tygodniu przyjechał do Nowego Sącza tow. Marek Holdakowski. Niedawno zaprosił do Komitetu Centralnego partii wyalazcę, którego utraپenia przedstawiła telewizja. Wyjście naprzeciw sprawie i człowiekowi, szybkie podjęcie decyzji, udzielenie pomocy — rozszło się echem po kraju. Taki właśnie użytek powinno się robić z postandowej władzy. Kto tak postępuje, zdobywa zaufanie dla partii i sam zyskuje: czekamy z zaciekawieniem, co powie o naszych sądeckich sprawach. Nie jest już bowiem tylko kierownikiem Wydziału, jest także człowiekiem, który konkretnym czynem — drobnym wprawdzie, ale odpowiadającym społecznym oczekiwaniom — zdobył dobrą „akustykę”.

Na razie trwa dyskusja. Po dwóch wystąpieniach wprowadzających — Ludwika Kamińskiego i Antoniego Rączki — członkowie Komitetu Wojewódzkiego i zaproszeni eksperci wypowiedzieli się na temat koncepcji rozwoju regionu w latach 1986—1990. To już kończąca faza „obróbki” założonej pieciolatki w Nowosądeckim. Nikt nie występuje tu z pozycji recenzenta (co byłoby wygodniejsze), lecz z pozycji współodpowiedzialności za zharmonizowanie spo-

ADAM OGORZAŁEK

## DOJRZEWANIE PLANU

cznych potrzeb z możliwościami finansowymi i wykonawczymi. Mamy dokonać selekcji zadań, określić — co główne, a co — drugorzędne. Ale w trakcie ustalania priorytetów odslania się cały mechanizm gospodarki, mnożą się trybików i dźwigni, który trzeba wzajemnie dopasować, podregulować, a tu i ówdzie — wymienić. Odslaniają się powiązania, zależności, miejsca słabe.

Wiktor Szerszki, fachowiec w dziedzinie bankowości, zaczął od przypomnienia, jakim instrumentem może być system opłac racjonalnie skonstruowany. Niestety, przez wiele lat był on rozregulowany (naojędniej mówiąc). Reforma gospodarcza rozbudziła nadzieje na uporządkowanie wynagrodzeń. Niektóre przedsiębiorstwa („Matizol”, NPCB) wykorzystywały te szanse, decydując się na modernizację, która zwiększając produkcję da im środki na lepsze płace. „Glinik” i SZEW idą w tym samym kierunku poprzez wydane zwiększenie produkcji eksportowej. Kto złapał wiatr w żagle, rozstrzelał lotnie reformy — sztybeli wykładnie na swoje.

Rozwija tę myśl Czesław Chmura: „Glinik” zrealizowała na serio reformy

eksport, w ciągu czterech lat wyszedł z długów, w ciągu trzech lat oszczędności materiałowemu dały pół miliarda złotych, nowy system wynagrodzeń wywołał postęp w wydajności pracy (15 procentowy). Ale pisze zbyt słabo promowały oszczędnych, obecnie Fabryka ma już prawo z każdych 100 zł zaoszczędzonych wypłacić pracownikom 30 zł, co — według spodziewań — zwiększy efekty oszczędzania do 300 mln zł rocznie.

Krytycznie odniósł się tow. Chmura do reglamentacji podstawowych surowców i materiałów, co jest źródłem ciągłych napięć. Ostro upomniał się też o ukroczenie ekstranaktów: — To, na co myślnie ciężko harowali w dziedzinie prace, inni dostali łobky w prezencie. Tak być nie może, przymusiło trzeba solidność, a nie filisterstwo!

Spory pakiet załóg i kłopotów kolejarzy z sądeckiego Wązła PKP poprzedził Sewerny Legutkie informacja o sukcesach załogi we współzawodniczeniu pracy. Przewodzący dyskusję i sekretarz KW, Józef Brzeźek, obliczył rychłe zwycięstwo się przez instancję partyjną zgłoszonymi przez tow. Legutkę kłopotami kolejarzy (m. in. nadal nie rozwiązana kwestia zakładowego budownictwa mieszkaniowego).

Perspektywy górniczo-rolnictwa omówił Marek Półtorak. Postęp jest tu

możliwy pod kilkoma warunkami: energiczna kontynuacja melioracji — zwiększenie stosowania nawozów — troska o wzrost produkcji roślinnej i jakości materiału budowlanego — zdecydowana poprawa organizacji skupu (kompromisując niedokęstwo w skupie sliwek próbowano „zatrzeć” nochnyalnymi publikacjami, co marne wystawia świadectwo inspiratorom tejsz manipulacji). Tow. Półtorak postuluował ponadto zwiększenie przydziałów węgla (ze względu na specyfikę klimatu w naszym regionie), lepszą organizację dystrybucji opału, a także konieczność przeciwdziałania kurczeniu się usług dla rolników (SKR postąpiły krótkowzrocznie pozbywając się znacznych ilości sprzętu).

— Dopóki nie rozpoznamy źródeł niepowodzeń w budownictwie mieszkaniowym, dopóty dretwać będziemy w mieszkaniu — powiedział Władysław Gawlas. — Dno w tej dziedzinie osiągnęliśmy już w roku 1979. Z wyjątkiem nieco lepszego roku 1984, systematycznie nie wykonuje się planów. — Czy wszystko można ustawić ostra zima? Dlaczego systematycznie brakuje cementu i stali? Dlaczego systematycznie spada wydajność pracy? Przyntnie tylnikrobi 20 metrów kwadratowych, to naszym kombinacie — połowę z tego. Czy nie rozpuściliśmy zbitnio ludzi? Ie naprawde-trwa dzień pracy w budownictwie?

W partii musimy mówić, jak jest naprawdę, i wyciągnąć z tego wnioski. Przed 10 laty położono w województwie na łopatk budownictwo specjalistyczne, pozbywając się firm związanych od ciał z regionem. Stąd barierę rozwoju: ciepłota, woda... Niezbieżnie następuje







Podczas wizyty w okropnym Komitecie Bulgarskiej Partii Komunistycznej w Smolnie, sekretarz NIKOLA KUCZOW, naczelnik i przewodniczący zarządu, nazwał siebie partynym... robotnikiem. Współpracownicy mówią, że jest człowiekiem sztychłym, ale przemysłowca decyduje. Zona, Zofia, ma trzy dzieci — to byłoby studium socjologii IV roku pedagogii zafiskowego uniwersytetu.

— Urodziliśmy się w Kosowie. Do pracy jeżdżę autobusem. W swoich chwilach wytężenia nie mam czasu ani wyjechać, ani zająć się innymi rzeczami. Są u nas ludzie, którzy żyją ponad 100 lat. Wielu z nich znam po imieniu. Rozmawiam z nimi o czasach turko-balkańskich i o tradycjach starożytności. Od tych starców uczę się, jak z ramienia partii kierować sprawnie okręgi. Nie może to być „zapędzenie” się elektrykami, którzy traktują jako trudną sztukę, patriotyczną obowiązek.

Dwie trzecie okręgu smolniańskiego, użytkowane na południowej rubieży Bulgarii i graniczącej z Grecją, zajmują lasy. Ziemia uprawna to nieliczne i w dodatku niskiej klasy gleby. Opiera się to głównie hodowla bydła i owiec oraz uprawa ziemniaków. Gospodarstwo regionalne zależy przede wszystkim od harmonijnym rozwoju całego okręgu i zaliczaniu wydających jeszcze dysproporcji.

— Jesteśmy świadkami wieloletnich chorób klimatycznych i trzęsienia ziemi. Wskazywano na przyczynę w postaci koka Kuczowa. — Dlatego kładziemy nacisk na rozwój turystyki, robotowniowy ośrodki sportowe i uczesanie, przyciąganie z zagranicą, jak co raz więcej dochody. Borkany się — podobnie jak i Polacy — z problemami ochrony środowiska. W Rodopach znajdują się bogactwa złota rdz cynku i ołowiu. Niezbędne dla krajów i przynajmniej, niemale, decydują za eksport. Kopalnice tych rud, dzięki z najwcześniejszą na Balkanach, są się jednak „zdrowie” dla środowiska naturalnego. Traktujemy wypracowywanie jako priorytetowo w gospodarstwie. Na zapobieżenie dewastacji przyrody przeznaczamy w ostatnich latach obrotowy kapitał: 400 milionów w Narodowym Banku. W tym celu należy przemyśle krajowym, złoży, dopóki nie nastąpi poprawa. Z rozwoju przemysłu nie zmierzamy zrezygnować, ale będziemy preferować produkcję, która nie zanieczyszcza atmosfery, gleby i wód.

Specjalizuje się więc okręg smolniański w produkcji kabli i podzespołów elektrycznych, tekstyliów, żywności. Tulej szkolano jedną w Bulgarii

## W KRAJNIE ORFEUSZA (3)

fabrykę nart opartą m. in. na licencji austriackiej firmy „Atomik”. Caley ten przemysł, który zupełnie przez II wojnę światową nie istniał, dostarcza obecnie 60 proc. dochodów okręgu.

Bulgary — podobnie jak my — narzekają na niedostatek siły roboczej. Brakuje specjalistów, inżynierów i techników. Aby zachęcić młodych do pozostawiania w tym regionie przyczynkami, każdy kto się tutaj osiedli i podejmie pracę — otrzymuje kredyty

się przedstawiciele młodych. Od kilku lat organa kabalne zaczęły mieć przedstawicieli różnych grup z młodzieżą, opracowane wspólnie z organizacją młodzieżową.

Ktoś formy pracy z młodzieżą najbardziej się sprawują? Sekretarz gminnego komitetu partii w Sairokiej Lacie, STEFKA BIELEAKOWA, mówi:

— Przele wszystkim kolektywna praca oparta na indywidualnym podejściu. Umiedziło to zastalowanie po-



staszy twórczej i uszczelnienie różnym poglądom. Kulturowemu kultur i tradycji, tak bowiem najlepiej można się naczęć szczeni i miłości dla ojczyzny ziemi.

Szairoka Łaika to miejscowość, która specjalnym dekretem bulgarskiego rządu ogłoszono żywym skansenem. Wokół malowniczo doliny cudowny widok na pasma górskie Rodopów. Zielni i białoczerwone w słońcu lico osłonięte wierzchołki. Rzeczki, przeziębłe powolnie. Ani jednej chmurki. Przy drodze egzotykiem dla Polaków okazał: zaprzęgnię do niewielkiego wozu osiołek. Obok polska, wózek której kładki mieszkaniec, który opuszcza wiosko,

może znieść drzewo na znak, że kładki tutaj powróci.

— Panowie z Nowego Sączu? — pyta towarzyszyca BIELEAKOWA. — Byłom w wiosnym upodobięciom iatem ubóstwo roku. Młodzi przystępnym ziole, ludowe tradycje. Dziecięta tu temu powstała w naszej wiosce średnia szkoła muzyczna. Dzieci są przyjmowane w drodze egzaminu konkursowego. W wiosmie przystępnym ziole, w dziedzinie pokoleń do indywidualnej nauki śpiewu i gry na ludowych instrumenciech. Nie dzieje się, że w wiosce dzieła kulturalne zespołów folklorystycznych, a jeden z nich przystępnym ziole, w Zakopanem pierszą nagrodę za występy podczas ubiegłoroznego Festiwalu Ziemi Górskiej. Przy okazji podrozdnie od Rodopów, w wiosmie przystępnym ziole, w naszej wiosce i folkloru. Od datem praca u nas specjalna Brygada budowlana, która opiekując się 91 starymi domami i budując nowe, zachowując typowy rodopijski styl. Właściciele mieszkający u domach-zabytkach otrzymują od państwa pieniądze na konserwację i należeć utrzymanie tych obiektów.

W zachodniej części okręgu Smolnia leży Dewin — centrum górskiej gminy. Niewielka podcześnie wycieczka ogólnoznaczyła tu w ziemi wspaniały zbiór monet z czasów Aleksandra Macedońskiego. Tu również była w czasach tradycji kempowania wiosna, wiodąca przysięgę, pod wspaniałym zaszczela i prestiżu — drugiemu po słynnej Pyli z greckich Delf.

Dziś Dewin jest przynajmniej ośrodkiem przemyślowo-rolniczym, a także atrakcją dla turystów. Zlokalizowane w tym regionie zakłady elektroniczne, przemysł lekkiego i mechaniczne przynoszą rocznie produkcje wartości 39 mln lewa. Nadal jednak dominują rolnictwo, szczególnie hodowla. Tulejki mieszkające słyną w Bulgarii z altywnego udziału w czynach społecznych.

— Podczas świętowania prac polowych — mówi sekretarz komitetu gminnego partii, RUSKA GAWCZWA — zaangażują się społecznie brygady z zakładowych grup, wyjeżdżają do gospodarstw rolnych. Cel jest wspólny: żeby nie zapomnieli się o siłowym sąsiedzie. Kilka dni temu mieszkańcy wioski Brezy samorzutnie wykopali rów pod instalację telefonacji. Chcemy bowiem, aby nawią najbarziej oddęte wioski się były odcięte od świata.

JERZY LESIAK  
Fot. MICHAŁ SROKA

## W MAJORA CZESTAWA Głińskiego

O tym, że podróży kastał, przekonał się zbliżeni Mirka i Danka, po cięgu zmiernym z Łodzi Krakowskiej ku Zakopanemu. Za Krakowem pozostał sam w przedziale, mógł sobie więc pozwolić na wypocinek. Na koniec za stacją przystawo twarwo gwałtownie i do przedziału weszli dwaj młodzi ludzie. Marek K. odwrócił się na drugi bok i chrapał dźwiękiem.

Przybysze poszeptali coś między sobą i zaczęli oglądać z dużym zainteresowaniem pomieszczenie. Ich uwagę wzbudziła szczególnie garderoba rozwieszona nad pogorłym wieszakiem.

Gdy pociąg, dojeżdżając do kolejnej stacji, wyhamował nieco, współpracownicy Mirka zwrócili się na równe nogi, po czym jeden z nich do kieszeni wsiadając w wieszaku kurki bławkitawie sygnał i wyścignął portfel. Połem obaj panowie przedziału podjęli podjęcie. Pospiech ten wydał się Markowi, który w półśnie błogim wyczuwał, trochę podejrzany. Zwrócił się więc i stwierdził, że obaj są w tym czasie w pogon za złodziejami. Szczęście dla niego, jeden z podróжных zapamiętał wygląd pasażerów, którzy w popiechu dwaj wagon opuścili, i ogłosił się pomóc Markowi w ich odszukaniu.

Złodzię znaleziono w jednym z kolejnych wagonów, po czym o zdarzeniu zawiadomiono obsługę pociągu. Zrobiło się zbiegowsko. W takich warunkach sprawom trudno było czynić tym bardziej, iż obsługi pociągu zabrala im dokumenty tożsamości. Po około godzinie jeden z złodziei znalazł się i wy-

wił, iż czarny portfel okradzionego faceta znalazł się za umywalką w ubikacji, a polowa skradzionych pieniędzy w jego — złodzieja — kieszeni. Fakty te ujawnił, jak osiwiadczył, z dobrej i nieprzymuszanej woli, prosząc jednocześnie o wybaczenie swego nierozważnego kroku. Wyjaśnienia okazały się prawdziwe, podobnie jak i jego donos na kolegę. Iż ten pozostała część skradzion-

ych pieniędzy, w tym celu, przeka-

nej sumy zainkasował. Marek K. i obsługi pociągu, mimo prób, przekazał złodziei funkcjonariuszom milicji i Służby Ochrony Kolei, którzy na stacji w Rabce oczekiwali. Sprawcami kradzieży szczególnie zuchwale, jak to określa Kodeks Karny (grozi za nią odpowiedzialność karna od roku do lat 10), byli r. wieszni Marka — Mircoślaw T. i Roman G. W poszukiwaniu pracy i Podhala dotarli do Krakowa, lecz tu okazało się, że na dalszą podróż nie posiadają pieniędzy. Postanowili więc wrócić do rodzinnych stron. Na to przedsięwzięcie pieniędzy również nie mieli. Konduktor wypisał im bilety kredytowe, które później należało opłacić. Aby więc dotrzeć z głową, sięgnęli po portfel Marka. Lupa nie był jednak in-

niósł z tej podróży naukę, iż o swoje pieniądze należy bardziej dbać.

Była noc sylwestrowa. Zewzard dochodził odgłosy śałow, przejeżdżały rozchalanowe karety. Kilkadziesiąt minut po północy ze stacji Zakopane wyruszył pociąg osobowy, w którym zajęli miejsca dwaj młodzi ludzie obdawani plastikowymi reklamówkami, wchepczonymi różnymi gatunkami papierosów, cygar i tytoniu fajkowego. Powoli pojeżdżono torami była za nimi w stosunkach do posiadanych przedmiotów zapasów, wystąpili oni w roli Mikolajów, obdarowując wszystkich napotkanych na peronie

bańki papierosami, budy cygarami. Obserwujemy to niedoświadczone zjawisko funkcjonariuszy Służby Ochrony Kolei działającego charytatywnie na młodych ludzi nasuwała wpatliwemu na przesyłki i paczki postawione ich obserwowano.

ML chor. Bielik i sierż. Stefaniak z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Zakopanem penetrowali sylwestrowa noc ulic miasta. Służba przebiegła spokojnie. Przejżdżając ulicą Zamajskiego patrol dostrzegł roblika sztybe w kiosku „Ruch”. Blizkie odjeżdżeniu kioskowi powoli stwierdził, iż dokonano włamania, łupiacz wyszko. Szybko sprowadzono do rokwinięcia tej sylwestrowej zagadki psa — zwierzę jednak po odczuciu kilkunast metrów trud zgubilo. Funkcjonariusz, kierując się instynktem, trafił na dworzec kolejowy, gdzie dowiedzieli się o dokonywanych rozrządach kartony papierosów. Te dwie okoliczności sprzeciwił łatwo — nie wie-

dniewno, że informacja o zakopieściem włamaniu dotarła niebawem do placówki Służby Ochrony Kolei w Chabówce. Bez trudu odnaleziono w wagon, w którym przebywali dwaj młodzi sprawcy. Właściciel Stanisław D. do Zakopanego przybył rękoma na kilkunastoce wczasy, choć gołównia nie dysponował w tym czasie, który przystępował bez pracy. Na dworcu zakopieściem zwlekało go zażywna jełmość i do Peronina wywoła na kwatery. Tu Peronina, pobrawszy zaplate z gów dozwolonego, zabrał z sobą przesyłki dwóch młodych ludzi, którzy byli w podobnej sytuacji jak Stanisław. Jeden z nich zagiął się w kierunku gołówni, drugi natomiast, natomiast młodzieńca o imieniu Dariusz do towarzysza Stanisława się wprost i razem wyruszyli na podbój Zakopanem. Piąteli się po ulicach bez celu, piewo po różnych knajpach i barach spijając. Przed północą z nielegalnego, obnoszonego w piewaku „ściekierki” zakupili po kilka gramów, który przystępował kach z „gwinta” wypili, po czym wyczoławali się z dubelwoli, szko na szczęście robili i wyruszyli na poszukiwanie przegadki. Program zdarzyła się przy wyjściu z ulicy Kościuski. Co było dalej — wiedzmy.

Nad ranem podyłane towary przetransportowane z Rabki do Zakopanem. Z trudem dopukano się do drzwi sprzedawcy z kiosku — był jeszcze w nastroju sylwestrowym i do wywołania go wyczoławszy rzeczy nie w pełni się nadawał.

Podróże Staszka, Mirka i Danka zakończyły się niepowodzeniem. Natomiast asfektów Białego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Zakopanem, Rabce i Nowym Targu, w porozumieniu ze Służbą Ochrony Kolei, postanowili zwikszyć Hość w kierunku strażnicy w Rabce. Pociąg musiał bowiem stęć bezperce.











Jan Staniulski urodzony w sam 1945 roku. Po 1952, ukończył właśnie 4 klasy szkoły powszechnej im. Króla Władysława Jagiełły przy ul. Batorogo, gdy wybuchła wojna. Staszek nasywałem tak domu, że nie lubił mnie. Jaś — był bardzo sprytnym i zwinnym chłopcem; ten sprytny, zaradco, „twardziec” przydawał mi się bardzo podczas wojennej powierki.

Dziękuję, do dziś rodzina uciekła z Sączy, mamia zaledwie 11 lat i stale przebywając wśród chłopaków-Białorusianów, szybko opanował ich język i zwracając i rykło został uznany „za awanta”. Również w tym czasie, gdy posługiwano się nie tylko językiem polskim, lecz także białoruskim i rosyjskim, dobrze sobie radził. Gdy rodzina przeniosła się do domu, rodzina przetrwała do końca wojny. Trzeba było szukać kawalków węgła po ulicy i koło składów, trzeba było się imać także pracy, aby przetrwać z dnia na dzień.

W Łowiczu, do Równego, potem do Sarn, Lwowa... wreszcie wygładowali w Jarzowcach, gdzie ojciec dostał zadanie na kolei. Janek-Staszek musiał podjąć pracę u gospodarza z polskiej kolonii, jako pomocnik; pozostał tam przez prawie 2 lata.

Wkrótce potem i ja dotarłem do rodziny, a po mnie Józef. Także podjąłem pracę u gospodarza, co dawano tym rodzinom. Józef, który nie miał zamiar pojechać na budowę nowej linii kolejowej Lwów — Tarnopol, przebiegającej przez Jarzowce.

Ojciec na kolonii nie przeżył wybuchu bomb, nie był ciężki. W śnie jedną tęgę ogrzewano piecykiem-cyganikiem, gdzie paliłama, zaś gdy był brakowało (a brakowało często), to walczyliśmy w sadzie gałązek z drzewek winnych. Były całe dni i tygodnie, kiedy nie widywaliśmy chleba. Podstawnym jedzeniem były placki z otwartych ziemniaków pieczone bez tłuszczu na olejku i do tego herbata i gałązki wiśni, ośladzana eszasm szaczną lub częściej melasą z buraków. Gdy ściana nóż, z dzarowało się to często. Spłamyk przy ołnie dżemniej przemartają włość do szary, rano trzeba było się „ochudzać”.

Później Zosia wyemigrowała do Niemiec, a nam, dzięki pomocy p. Szwarca, udało się wrócić do domu. W Łowiczu znalazł mieszkanie służbowe w budynku stacyjnym w Jarzowcach. Ojciec nie musiał już chodzić 2 km do pracy, a przy tym mieliśmy na miejscu i do tego herbata i gałązki wiśni. Poprawiała się też nasza sytuacja materialna.

Zarówno Józef, jak i ja mieliśmy sporo nieprzyjemności od ukraińskich nacjonalistów. Mielistylży oddali się z Jarzowca. Ja udamem się do Zborowa do swojej znajomej, panny Stefani Grzybownej, i wkrótce się z nią ożeniłem. Pracowałem w Młynowcach na stacji kolejowej w Łowiczu, a od Zborowa. W lutym 1944 roku, gdy zbliżył się front, rodzice znów ruszyli na tulaczkę — tym razem do Niemcy. Próbujemy się gdzieś przemieścić. Stare mieszkanie na Łukasińskiej było zajęte. Kilka dni przetrzymaliśmy ich rodzina „kumów” Należniczkowskich przy ul. Legionowej, potem wrócili do sta-

# TADEUSZ ROSZKOWICZ

## DZIEJE ŻYCIA

rego mieszkania — zajmując tylko pokój, bo w kuchni mieszkała 3-osobowo. W Krakowie mieszkałem z tym reszcie w rodzinnym mieście. Za dwa miesiące mieszkałem i ja wraz z żoną i córkami dołączymy do rodziny.

Chciałem Lubelskim powstał PKWN, a wkrótce wybuchło Powstanie Warszawskie. Niemcy szaleli. Cała ludność dorosła, a nawet młodzież od 14 lat zagrożono do kopania rowów przeciwczołgowych o głębokości 16-ciu metrów Staszka i 11-letniego Tosia też wzięto do tych ciężkich robót, pod SS-mańskim nadzorem i przy byle jakim wyżywieniu. A z da stęchać już było coraz głośniejsze wzmątkanie aryjskiej Wiedzieliśmy, że Niemcy wogone przegrają — ważne jednak było, aby stało się to jak najspóźniej, zanim nas zdąży zamoczyć. Alł narecznie w styczniu 1945 roku przyzdało tak oczekiwane zwycięstwo. Przyszła nam się teraz znajomość języka rosyjskiego, bo w naszym domu mieszkali żołnierze radziecy.

Był Janek poszedł do szkoły na skróconych kursach dokonyjących 7 klas szkoły podstawowej w Dąbrówce. Zaangazował się potem w działalność Związku Młodych, a jednocześnie rozpoczął pracę zawodową w księgarni w Ryńku. Pracując tam, uczęszczał do gimnazjum im. Jana Długosza na kursy wieczorowe i uzyskał „mają maturę”. Wtedy Zarząd ZWZM skierował Staszka z tzw. „zawiasu” do pracy w organach Bezpieczeństwa Publicznego. Uczył się w szkole podokształkowej w Krakowie, a po jej ukończeniu podjął pracę w PUP w Limanowej, roku 1952 ożenił się z Aurelią Bohenczką z Kaźmierza koło Dąbrowy Górniczej. Nadal pracowałem w Limanowej, ale już w stopniu chorążym wojennym. W 1954 roku przeszedłem do oficerskiej do Krakowa, skąd wrócił jako podporucznik i przeszedł do pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa w Zakopanem.

Był zapalonym działaczem społecznym, między innymi kierował Klubem „Wisła-Gwinda”.

Na jakiś czas odelegowano Staszka do Myślenic, a potem znów wrócił do Zakopanego. Plan przeszedł w 1952 roku na świat jego syn Janusz, w rok później córka Danuta. Od roku 1956 Staszek był zastępcą Komendanta MO w Zakopanem i do 1973 roku pozostał na tym stanowisku. Od 1968 roku powiększyła mi się rodzina o Katarzynę.

W roku 1972 przeniesiono Janika-Staszka do Krakowa i tu pracował aż do emerytury, awansując do stopnia pułkownika.

Tak w Zakopanem, jak i w Krakowie był niezmienne czynnym działaczem partii, w Zakopanem przez kil-

ka lat pełnił funkcję sekretarza POP, w Krakowie był lektorem-wykładowcą Komitetu Wojewódzkiego. W tym parę lat kierował sekcją sekcją polityczną „Wisły” i jakiś czas sekcją polityczną tej drużyny. Ostatnio bardzo zaangażował się w działalność ZBoWiD. Kierował Wydziałem Prawa Administracyjnego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Mieszkał nadal w Krakowie. Tu zamieszkała też jego żona, Danuta, dwóch synów, z pochodzących Marcelem i Agnieszką, oraz Janusz ożeniony z Ewą Janicką — którą mają córceczkę Anię.

\*

Antoni, najmłodszy z rodzeństwa, bo urodzony 2 maja 1930 r., najdotkliwiej został sięcehen wojennej tulaczki — był to dla niego ciężki „uniwersytet” życia, wypełnionego pracą ponad siły dziecka.

Po powrocie wiosną 1944 do Nowego Sączy nadal musiał pracować u szczołkara, a drukarza i w niepełnym stopniu w sklepie „Młodym Artystą”, mieszczącym się w piwnicy przy ulicy Zwirki i Wigury. Zapłata, najczęściej w naturze, wystarczała na egzystencję. Zmuszony był również pracować przy budowie obojatrapp, wraz z grupą nieletnich młodzieży, pod nadzorem hitlerowców z NSDAP. Już w ciągłym strachu i niepokoju nie było, a siłę dawał wszystkim o rodziców, którzy — choćrowali i wyciecaleni tulaczka — go nili resztkami sił.

Koniec wojny nie był kożcem uldrecy. Tosia, Ojciec, choć już przed wojną przeszedł na emeryturę, powrócił do pracy na kole, lecz w nagrodzenie wystarczało mu zaledwie na kilkanaście bochenków chleba.

W tym czasie, gdy rodzice zaczęli się wyjazd na ziemię zachodnie. Tosia wraz z bratem Stanisławem (Janem) dołączył do grupy osiedleńców, którzy wyciecali w „świat”, czyli do Kamienniej Górze. W obojatrappu, który stał się wyjazd na ziemię zachodnie, Tosia wraz z bratem Stanisławem (Janem) dołączył do grupy osiedleńców, którzy wyciecali w „świat”, czyli do Kamienniej Górze. W obojatrappu, który stał się wyjazd na ziemię zachodnie, Tosia wraz z bratem Stanisławem (Janem) dołączył do grupy osiedleńców, którzy wyciecali w „świat”, czyli do Kamienniej Górze.

Zamieszkał w Kamienniej Górze w kwatery Państwowego Zarządu Repariacyjnego (PUR) — obecnie tutaj „Karkonosze”. Zaopiekował się nim serdecznie, kierowano do ksi Krzeszowej. Krzeszowa, gdzie zamieszkał w barakach zamianowych poprzednio przez wojsko, mieszkał wówczas jeszcze niemal sami Niemcy.

Tosia i Staszek wraz z innymi oad-

nikami mieli nadzorować gospodarstwa rolne i strzec ich przed grabieżcą ze strony „szabrowników”. Pilnowanie tych włochnych pomieśkających zagród nie twało jednak zbyt długo; Jednemu z „szabrowników” ożeniony, odzyskał się bowiem niesztęśliwy wypadek: zżinał od wybuchu „pięści pancerner”, których wódkę nie brakowało. Zaczęły się też pojawiać niedobitki niemieckich wódek, które stały się miejscowym posterunkiem MO.

W tej sytuacji władze PUR-u zabrały wszystkich młodych osiedleńców z polskimi hotelu w tym kierunku. Także Tam bardzo wesołi do „szabrowników”. Wskazywali. Tosia otrzymał pracę w urzędzie zatrudnienia, a Staszek w miejscowym klubie PPS.

W tym czasie, gdy rodzice, dojrzał, ale kończył się wakacje 1945 i ojciec wezwał ich do Nowego Sączy, aby kontynuowali naukę. Szkołę podstawaową, mimo dużych przerw w nauce, zakończył Tosia. W październiku 1946 roku poszedł do Liceum dla Pracujących. Obydwaj nadal działali w ZMW, zakładali kółko Związku w swych szkołach.

W 1947 r. Tosia przewzał naukę, boiem sytuacja rodzina stawała się coraz cięższa, a ojciec coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Mój najstarszy brat, który wrócił wręcz w organach MO, W październiku 1948 r. rodzina zdanie dotknął choroby cios: zmarł ojciec, Marcin Roszkowicz.

Tosia stał się teraz głową rodziny i musiał podjąć decyzję o mamie i o siołce, które z nim mieszkały Nowym Sączy.

Tosia z zapaleniem działał w organizacji młodzieżowej — był nawet członkiem powiatowego zarządu. Pełnił też różne funkcje partynje. Do PPR wstąpił jeszcze przed Kongresem Zjednoczeniowym, przed wiele kadencji sprawował funkcję sekretarza Komitetu Powiatowego. W październiku 1948 r. pracując — kontynuował naukę, uszkułając z wyróżnieniem maturę ogólnokształcącą i zawodową.

Wzrusił urzęca dziesięćwiec — Janka, sekretarza, który wkrótce zmarł, a Tosia, który związał swoje życie. Ale tutaj lat poprzednich dał o sobie znać. W 1963 r. przeszedł na rentę inwalidzką.

Był ojcem jednego z trojga dzieci — poddał się Inżynierowi Karolowi i zabiłowiego chirurgicznemu i już w 1965 r. podjął pracę w Sądkiem Zakładkach Odrodzenia-Węgłowych, gdzie pracował jako kierownik. W tym czasie do Krakowa. W 1981 r. Nadeł, też działał jako kierownik i wyciecali tulaczka — go nili resztkami sił.

Wspólnie z żoną wychowali dwóch synów: Alberta i Krzysztofa, dziś już nie żyjący. Wmuczał — Agnieszkę i Maciusia.

Tosia nadal jest mocno zaangażowany w działalność partynje, działa też w różnych organizacjach społecznych z wyjątkiem Komitetu Powiatowego Nowego Sączy oraz Sadeckich Zakładkach Odrodzenia-Węgłowych.

(ciąg dalszy nastąpi)

## KAZIMIERZ GARBACZ

### OKRUCHY WYMIARÓW CZASU

W Czatym Potoku szybko porożnimiełmy się ze sobą, jak kółkowy, gdyż tradycje pracy społecznej były tu żywe sprzed wojny. W Jazowcu zaczęto budować agronomiczną i przez PZKR organizował, abym doposażył powierki, bo konwentna, bo w ich walczą Prezemim że ten lokal miał będzie przycydlone.

Alc. 15 lipca 1961 r. przez Grygliz z adresem mieszkałem. Był to ówczesny, przycydlono mi agronomiczemu, lecz nie w Jazowcu, a w Różnowie! 35 km od Gabonja, gdzie mieszkałem, bez możliwości pomagania testowemu w gospodarstwie. Przechyłałem z tą władnością do domu. Zna ożyciwieć w plac. Po-fachalem jeszcze raz do kierownictwa. Int. Mieczysław Olch — kierownik — nie mógł przycydlone. Był to tam jakimś ciepłym tonem zapropozowałem, że

## (10)

bym wziął urlop — Pilnaż! Byłoby ten urlop, że tu teraz zrobimy, aby było dobrze. Z nadzieją w sercu wróciłem do domu i starałem się nie myśleć o całej sprawie. Niech się teraz zastanowimy.

Po urlopie wróciłem mi jeszcze „co zrobić” w rejonie Jazowca, aż wreszcie przycydlono mi Gromadzką radę Łąsko. Liczyła wówczas 11 wsi. Przez najbliższe dwa lata, aż do 1965 r. przycydlone, w tym do pracy na teren Łąsko przez Jazowca, natomiast mój kolega z Kamienniej przez Łąsko lechał do pracy w Jazowcu — bo okazało się, że mieszkanie w agronomiczne mi nie odpaływa. Zapropozowałem mi zamianę rejonów, ale już się z terenem i ludźmi zapoznałem i znowu zmieniłem rejonu nie chcieliśmy zwłaszcza że PZKR obywateli, działania w sprawie budowy agronomicznej w Łąsko.

Przez 5 lat dojeżdżałem 16 km z Gabonja do Łąsko — motocyklem lub autobusami, a często i pieszo. W tym czasie ja bódka przez Dunajec, o jednak nie-rzadko zaważowało, bo pani przewodnikowa-

zastępująca czasem męża, nie bardzo przemawiała się tym, że mi się spieszy. Często nawet w rozmowach przyjeżdżałem do Łąsko, aby przez głosniki mówić: Uwaga rolnicy, podajemy aktualne komunikaty rolnicze... Robiłem tak zawsze, gdy uwzględniłem, że sytuacja wymaga przekazywania rolnikom szybkiej informacji na temat np. ochrony rolnictwa, odnowiania materiału siewnego, wspanowania itp. Rolnicy tak się już do tego przyzwyczaili, że wkrótce i w Gabonja czekali w Ryńku na znajomego sędzię. Szkoła, że ten sposób informacji, szybkiej i skutecznej, został dość zapoznany.

W obojatrappu też czasu nie marnowaliśmy. W grudniu 1960 roku, w ścisłym współdziałaniu z miejscowym aktywem, zorganizowaliśmy „Komitet Rozwoju Górnego Potoku”. W tym czasie, w związku z tym, że droga do Golikowic, ówczesnej siedziby Gromadziej Rady Narodowej, jest błotnista i pełna wadych, a władze gromadzkie zamiast wybudowania drogi, wkrótce powołały dożakazująca ruchu wszelkich pojazdów. Nie było komunikacji PKS, części wsi nie miała światła. Żeby nie wygłupiało, że to, że adresem gwałtów w gospodarstwach, na potażek sięgło społecznie w formie 120 dźwięków pieszek i koników. Pojechałmyś z tą sprawą z Antkiem Bobrem, przewodniczącym Komitetu, a ponieważ nie było dobrze nas przyjęto i ówczesny przewodniczący PRN, Jan Kulpa, wpo-

wiedzial nawet, że każda usługa powinna mieć rząd planu rożnoży.

W obojatrappu też czasu nie marnowaliśmy. W grudniu 1960 roku, w ścisłym współdziałaniu z miejscowym aktywem, zorganizowaliśmy „Komitet Rozwoju Górnego Potoku”. W tym czasie, w związku z tym, że droga do Golikowic, ówczesnej siedziby Gromadziej Rady Narodowej, jest błotnista i pełna wadych, a władze gromadzkie zamiast wybudowania drogi, wkrótce powołały dożakazująca ruchu wszelkich pojazdów. Nie było komunikacji PKS, części wsi nie miała światła. Żeby nie wygłupiało, że to, że adresem gwałtów w gospodarstwach, na potażek sięgło społecznie w formie 120 dźwięków pieszek i koników. Pojechałmyś z tą sprawą z Antkiem Bobrem, przewodniczącym Komitetu, a ponieważ nie było dobrze nas przyjęto i ówczesny przewodniczący PRN, Jan Kulpa, wpo-

Narazicie mieliśmy własny lokal na działania i szkolenia rolnicze. Natychmiast przycydlono, abym doposażył powierki, bo konwentna, bo w ich walczą Prezemim że ten lokal miał będzie przycydlone.

Narazicie mieliśmy własny lokal na działania i szkolenia rolnicze. Natychmiast przycydlono, abym doposażył powierki, bo konwentna, bo w ich walczą Prezemim że ten lokal miał będzie przycydlone.

Narazicie mieliśmy własny lokal na działania i szkolenia rolnicze. Natychmiast przycydlono, abym doposażył powierki, bo konwentna, bo w ich walczą Prezemim że ten lokal miał będzie przycydlone.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Wszystko już gotowe

Przeorganizowanie do XIII Zimowej Ogólnopolskiej Spartakiady. Młodzież w sportach zimowych zapieję już na ostatni gwizd. Mówią członkowie Komitetu Organizacyjnego:

**Alfred Malinowski** — komisja żywności: — Młody organizm przed i po walki sportowych potrzebuje sporo kalorii i smacznego jedzenia. Niedawno otrzymaliśmy z ministerstwa handlu wewnętrznego specjalny sparta-kiadowy przydział — 3,3 tony mięsa i wysokobiałkowych wędlin. Żywności na pewno nie zabraknie, każdy sportowiec może liczyć nawet na kilka dodatków.

**Krzysztof Cybulski** — komisja zakwaterowania: — Były perturbacje ze znalezieniem przydatnych noclegów. Udalo nam się znaleźć załatwić kwatery wygodne, z wyżywieniem na miejscu. Saneczkarze zamieszkają w ośrodku Gromadny w Czarnym Potoku koło Krywic, biegacze w „Perle Poludnia”.

Wpłynęły już pierwsze, dobrowolne wpłaty na utworzony niedawno komitet-główny fundusz kultury fizycznej. Wśród ofiarodawców w m. Spółdzielni Transportu Wielejskiego, Państwowego Ośrodka Maszynowego, Bank Spółdzielczy Łęka, są także przedsiębiorstwa i przedsiębiorstwa turystyczne „Śnieżnica”. Jest nadzieja, że i inne zakłady nie pozostaną bezczynne.

\* \* \*  
Reaktywowało działalność międzyzakładowe ognisko TKKF „Goroc”, którego prezesem wybrano Kazimiera Lechowskiego z Zakładu Przemysłowego i Rzemiosła Turystycznego „Śnieżnica”. W programie już niebawem: zawody zjaz-  
\* \* \*

## Z życia TKKF

— Nikt za nas nie zrobi — powiedział podczas IV Wojewódzkiego Zjazdu TKKF, JAN RYBA z ogniska „Sokol” w Gorlicach. — Sami musimy być organizatorami imprez sportowych, jedynymi zawodnikami. Lubimy robić, więc stanowi one sposobną odrośnięcie od codziennych kłopotów.

W ubiegłym roku nowosądeckie ognisko TKKF urządziło 181 imprez rekreacyjnych, w których uczestniczyło 17,5 tys. osób. Mimo trudności ze zdobyciem sprzętu czy wynajęciem sal sportowych i świetlic działacze TKKF nie są skory do biadolenia. Biorą się za przedsięwzięcia, które w innych są ze słutkami braku ruchu: odziewania, niażdżenia, nadciśnienia i choróbami wiekowymi. A najważniejsze, że dostarczają młodemu i starszemu radości oraz emocji.

Przed rokiem 1980 dwie trzecie ognisk działało w oparciu o pomoc materialną zwłazków zawodowych w zakładach przemysłowych. Później sytuacja zmieniła się, w większej części zajęły się czymś innym, większość nie zwracała sobie głowy sprawom aktywnego wypoczynku. Dziś jednak są już powody do optymizmu: OPZZ i ZG TKKF podpisywały porozumienie o ścisłej współpracy. W naszym regionie nieśpiesznie prosperuje kilka ognisk zakładowych, w m. „Padale” w Państwowym Przedsiębiorstwie Budownictwa „Podgórze w Zakopanem” i „Janoski” w sądeckiej ZNTK.

**EUGENIUSZ KOWALCZYK** z Zakopanego, szef zespołu do spraw kultury fizycznej Federacji NSZZ Pracowników Budownictwa nie ma wątpliwości: — Budżet państwa jest zbyt obciążony. Sport masowy musi być domeną zakładów pracy.

Kowalczyk przytacza fragment z wykładu z lipca 1984 roku o kulturze fizycznej: „organizowanie działalności to dziedzinie rekreacji ruchowej dla pracowników i ich rodzin, emerytów i rencistów oraz tworzenie odpowiednich warunków materialno-technicznych dla jej rozwoju należy do obowiązków zakładu pracy.”

— Poniższym myślicie przede wszystkim o imprezach dla młodych, śro-

„Janoski” i domach prywatnych w sądeckich, hotelach w ośrodkach nowotarskich „Goroc”, hotelu „Janoski” i kwaterek prywatnych w Fryzowie, zawodnicy startujący w Zakopanem — w Domu Turysty PTTK i internacie szkoły hotelarskiej.

**Stanisław Mijacz** — komisja kultury: — Wojewódzki Ośrodek Kultury zapewnia kulturalną oprawę uroczystości otwarcia i zamknięcia sparta-kiady. Wystąpią m. in. grupy folklorystyczne — „Hrym” z NZPS i „Śnieżnica”. W Nowym Targu, Zakopanem i Rytrze odbędą się koncerty zespołów regionalnych. Nie zabraknie dyskotek i spotkań z wybitnymi sportowcami z naszego regionu.

**Tadeusz Franczak** — komisja obiektów sportowych: — Wszystkie obiekty czekają na sportowców. Wy dopilnujcie śnieg. Skromne, ale funkcjonalne i spakowane w nasenne w Tegoborze, bieżni prześlajowe.

## W Limanowej

do we stoku Łysej Góry, turnieje pikarskie i ping-pongowe, mityng pływacki i nasenne w Tegoborze, bieżni prześlajowe.

— Mówi Jan Janusz, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji: — Nie jest wielki sztuką zorganizować zawody narciarskie dla młodzieży w Zakopanem. Głównym problemem jest sprzęt, nie w Zalesiu czy Pastebku. W małych ośrodkach od czasu się brak sprzętu i

dotychczas — mówi WIESŁAW LACHOWICZ, przewodniczący ZW TKKF. — Koszty są mniejsze, a korzyści ogromne. Oczywiście, nie oznacza to, że zrezygnujemy w ogóle z imprez wojewódzkich. Chcemy ponownie: — organizowanych przed laty — sportaktywne przedsięwzięcia wielki finał w Nowym Sączu.

Czynna rekreacja wśród pracowników Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu propaguje ognisko „Razdy”, kłremu przewodniczy TOMASZ RAZDYŚ. Nauczyciele, instruktorzy i uczniowie przychodzą tu przez i szkolnych zajęciach, aby przeżyć kondycję i przyjemnie spędzić wolny czas.

W sądeckim „Blysku” i „Karacie” nowotarskim „obozach” i „krokach” ludzie garna się do zajęć sportowych. Na festynach i rajdach dopisuje frekwencja, a krag współorganizatorzy jest coraz szerszy. Przy okazji powstają wiele nowych grup, zawiązują się sportowe przyjazne młodzieńców. Niezapomnianymi wrażeń dostarczają sparta-kiady osiedlowe, biegi prześlajowe, trójboje lekarskie i letnie. Związek i bratemkinami pasjonują się przeciąganiem liny i konetka.

**JANINA CEMPA**, delegatka na Krajowy Zjazd TKKF, stwierdza: — Waleczymy z głępką zakorzenieniem nieracjonalnym trybem życia, uciążliwym odżywianiem, napotami. Sportowe zainteresowanie sądeczan nie powinno ograniczać się do ogólnego tkleczących sprawozdań pikarskich. TKKF-owska kultura fizyczna oznacza przede wszystkim kulturowość i własną sprawność, a nie tylko podzielenie cudzej. Satisfakcja z naszej roboty nie powinna przesłaniać samokrytycznych refleksji. Ranps, poziom i zakres wychowania fizycznego to szkolach, wsielach, osiedlach odbiegają od ideału. Bezsporne osiągnięcia TKKF-u są faktem. Ale faktem jest również mizeria kultury fizycznej w wielu środowiskach lokalnych i w miejscu zamieszkania.

skim w Łabowej. Brezentowe namoty dla sędziów i komisji technicznych wypoczyliśmy od Karpakkiej Brygady WOP, a śnieżnie skutki z nowotarskich „Goroc” i Rady Wojewódzkiej LZS.

**Witold Kadziola** — komisja zdrowia: — Zawody w poszeżonych miejscowościach będą obsługiwać tamtejsze Zespoły Opieki Zdrowotnej. Stawiamy do dyspozycji lekarka, pielęgniarkę i karetkę. W opiece medycznej liczymy na pomoc GOPR.

**Zbigniew Stepiński** — sekretarz Komitetu Organizacyjnego: — Każda z ekip przyjeżdże własnym autokarem. Ze swej strony zapewnimy kilka pojazdów dla wahałowych połączm m. in. Sucha Dolna — „Perla Poludnia” oraz Nowa Krynica — Czarny Potok. Nie będzie kłopotów z paliwem. Tuż po przyjeździe każdy zawodnik otrzyma w torbie sparta-kiadowej regionalna suweniry, informacja sparta-kiadowy materiał. Powodzący stanowią zagrzewanie i tabletki do picia. W Sączu — nie ma grzewał. Ale z tym się jużk uporamy. Najważniejsze, że z warszawskiego COŚ-u nadeszły już sparta-kiadowe medale.

pieniędzy. Pomimo trudności prawie zawsze udało nam się zdobyć sprzęt: pomiarowy, sprzęt radiolokacyjny, sary i smary. Oczywiście, że w Limanowskim na marciach biega ponad tysiąc dziewcząt i chłopców. Uważam, że nie ma na kulturę informacja nie mogą być limitowane wyłącznie wyczerpujący tymkami wielkiego sportu, ale głównie jego masowości. Krzyżu z polską reprezentacją, w której Władysław nie pamięta czasu, gdy w Zakopanem z zawodów startowało ponad dwustu seniorów. Działam się ich policyjne na polach dwóch róg. Ślamiemy więc na nowotarskich. Szczęśliwie w Jazłowskich są mistrzostwa świata muszą być oparte o „masowość”.

## Ping-pong

Zawodniczką sądeckiego „Startu” zdobyła finał III Wojewódzkiego Turnieju Klasyfikacyjnego Seniorów. Zwydziała Krystyna Trojan, przed Martą Działdą i Anią Wicher. Trajnowiana z powodzeniem wystąpiła również we współzawodnictwie męzkim (OZTS wyraził zgodę). W walce o pierwsze miejsce uległa Longinowi Wróbelowi (OZTS) N. Targu. Trzeci lokatę zdobył zawodnik gorlicki „Gliniak”, Rogusław Pułkarc.

Zwycięzcę wojewódzkiej eliminacji pojechali do Przemysla. Ich udział w III Starcie Turcji Klasyfikacyjnym był także udany. Longin Wróbel został najszerszym tenisistą makroregionu południowego, wyprzedzając Janusza Bacię (AZS Rzeszów) i Adama Lenkę („Nadwiśnia” Kraków). Wśród kobiet zwyciężyła Alleja Pat („Wanda” Kraków) przed Krystyną Trojan i Ewą Miodę (TKKF „Karpak” Krasno). Maria Działda — „Gliniak” i Longin Wróbel i Trajnowiana wystąpiła niebawem w ogólnopolskim turnieju klasyfikacyjnym w Lesznie.

W Nowym Targu rozegrano wojewódzkie finały turnieju o puchar „Przeładki Sportowego” i Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Startowało 80 dziewcząt i chłopców z 14 szkół. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła SP-5 w Nowym Targu, wyprzedzając SP-3 Gorlice i SP Biła Nizna. W grupie dziewcząt triumfowała Ania Kos, przed Barbarą Siu i Barbarą Kalafut (wszystkie N. Targ); w grupie chłopców — Krzysztof Sokulski (Gorlice), przed Pawłem Czerszym i Tomaszem Dawidkiem (oba N. Targ); w grupie młodzieńców — Teresa Bafia (N. Targ), przed Grzyzną Piętek i Jadwigą Szybką (obie Gorlice); w grupie młodziaków — Jerzy Kucharski (Zakopane), przed Stanisławem Dziubiakiem i Piotrem Grucą (oba Grybów).

Nacelnik gminy w Grodku nad Dunajcem, Ryszard Jasiński, już teraz myśli o letnim sezonie turystycznym. Na pierwszy ogień idzie sprawa nabudowania palen — oczywiście obrzeży jeziora Rożnowskiego. Ponięwał część prac będzie wykonana na wędzie, nacelnik zaprosił do współpracy Włodę Ochobczkę Pogotowie Ratunkowe, która dysponuje odpowiednią sprzętem. Z budżetu gminnego na akcję oczyszczania przeznaczono pół miliona złotych.

W turnieju zapasniczym imienia Władysława Makczyńskiego zawodnicy „Gliniak” wyprzedzili debicką „Wisłokę” i „Biezanowiankę” Kraków. Na pierwszych miejscach z gorliczkami upiawo się: Piotr Przybylski i Andrzej Biel, na drugim — Andrzej Wzolek, Jan Frutig i Michał Róg, na trzecim —

## KRÓTKO

Marian Michalec, Eugeniusz Matyja, Grzegorz Dąbrowski i Kazimierz Gubała.

W Nawojowej rozegrano wojewódzkie mistrzostwa w tenisie stołowym szkół różnicowych i letnich. Wśród chłopców zwyciężył Cezary Popławski ze Starogo Sącza, wyprzedzając swojego koleżę z Technikum Leśnego — Pawła Piwoarskiego, Józefa Gielakę i Nieszki, Marka Kama z Podgórzem, Mariusza Siewca z Marcinkowic i Piotra Stypulę ze Starogo Sącza. Rywalizację dziewcząt wygrała Ania Sępczcha z Jordnową, przed Renatą Grybów z Nawojowej, Bożeną Klapacz z Bystrzy, Lucyną Hnatkiewicz z Nawojowej, Ewą Nosal z Mszany Dolnej i Zofią Wiliamską ze Starogo Sącza. Drużynowo triumfowało TL Stary Sącz, przed ZSR Nawojowa i ZSR Marcinkowice.

W turnieju pikardkim o Puchar Wyzwolenia Nowego Targu zwyciężyło „Podhalne” pokonując w finale „Bór” hetno 2:0 (obie bramki zdobył Ryszard Fala).

W towarzyskim meczu zlikwidacji „Gliniak” Gorlice zremisował z II-ligowym „Pierścieniem” z Bielskiego dla gorlickich strażników.

W 41 rocznicę wyzwolenia Bobowej Szkoły Związek Sportowy i LZS zorganizowały turnieje sztafkarskie. Rywalizację dziewcząt wygrał Zespół Szkół Zawodowych, przed szkołą podstawową i LO. Najszerszym zawodniczkami na parkiecie uznano: A. Krok, J. Ostrowska, W. Gryta, K. Warchał i E. Marzał. W turnieju chłopców zwyciężyło Technikum Rolnicze, przed LZS Bobowa i reprezentacją nauczycieli. Najlepsi: J. Ligęza, J. Fyda i R. Wojtkiewicz.

## Za tydzień...

- ♦ program konkurencji XIII Zimowej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży;
- ♦ rozmowa z trenerem lekkoatletów „Limanovia”, Romanem Szewczykiem;
- ♦ wieści z nowosądeckich LZS-ów, m. in. Ludowego Klubu Sportowego ZAWADA.

Kolumnę sportowa redguje  
**JERZY LESNIAK**

## Zmiana warty

Podczas jednego ze zjazdów gminnych ZMW padała opinia, że nowonadodki ZMW przyswaja okres stagnacji. Próbę polemiki podjął obecny na sali przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW, Jan Bastia:

— Nie bądźcie spieniali się o słowa, ale „stagnacja” to słowo za mocne, choć jest w nim też. Możemy powiedzieć, że osiągnięliśmy w stosunkowo krótkim czasie pewien — wcale nie mały, ponieważ Słabo się dołączyli grupie starszej młodzieży, która miała już spore doświadczenie w pracy społecznej. Ci, którzy go nie mieli, reprezentowali nieodłączki zapalem. Nadto ogromną pomocą, mandatai zaufania dali nam doradcy, dla których ZMW był kiedyś ich organizacją i ten sentyment dla Związku zachował. W tej chwili obserwujemy zmianę warty. Do Związku przechodzą młodzi ludzie bez doświadczeń. Są oni obywatelami, chętni do pracy, ale muszą się do nowych ról przysposobić. Uważamy, że potrzebny jest rok, dwa. Te przyczyny sprawiają, że o organizacji może mniej słyszeć, ale nie znaczy to, że mniej się dzieje. Kola bardzo często nie potrafią wyjechać ze swoich podwozi, inicjatywami szerzej, aby się pokazać na zewnątrz.

Podczas zebrań w kołach i dotychczasowych zjazdów gminnych poziom dyskusji nie był — przyznajcie — zbyt wysoki. Młodzi koledzy boją się publicznych wystąpień, choć w swoim gronie są wygadani, wiedzą czego chcą, mądre myśli. Sądzę, że po to się im Związek, aby w nim zdobywać wymagany szlif. Nie zawsze swoje uprawnienia wykorzystują nasi radni. Od przedstawicieli władz, rad selekcyjnych, strażaków otrzymaliśmy paręnotnie życiowe rekomendacje. Te życzyliśmy musimy wykorzystać.

## KRONIKA

Nowe koła ZMW powstały w Tyliczu (przewodnicząca — Halina Jadwiska), Lesznych Niżnych (Maria Słanek), Jamnicy Wisław (Horsanda), nasadniczej szkole podstawowej w Nowym Śączu (Marek Matyszak) i Lebowej (Zenon Oleksa).

Koło ZMW w Podogrodziu zorganizowało bal przebierańców. Wspaniale bawiła się cała wieś, młodzi i starsi.

W Grybowie uczestnicy szkolenia rodziców wzięli udział w zajęciach Nowosądeckiej Wszechnicy ZMW. Dyskusyjnie o związkach rodziców i społecznych wychowawczych znaczeniu tradycji w rodzinie, prawach i obowiązkach obywatelskich. Pod pomnikiem ofiar terroru hitlerowskiego młodzież złożyła wianki kwiatów.

W Klubie Rolnika we Frycowie rozegrano turniej tenisa stołowego, którego towarzyszyły obrzędy emblematy. Bezkonkurencyjnym okazał się kolega Franciszek Rogoż, wyprzedzając w finale — Andrzeja Jadrzejzaka, Bogdana Zajęca i Stanisława Kutę.

Podsumowano konkurs o „Klubowy Ławiec” między kołami z 12 typów, zwyciężył przyznano Klubowi Rolnika w Łubnie.

Po raz pierwszy nowosadki ZMW jest współorganizatorem Turnieju Harcerskich Zastępów Nleobowatej Akcji „Złoty Płatek” w tym celu skomponowała ferle zimowe, zwracając się o pomoc w urządzaniu lodowisk i zabaw na świeżym powietrzu do kół i zarządów gminnych ZMW.

„MŁODA WIEŚ” redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzi Wjejskiej, ul. Jagiellońska 21, 37-300 Nowy Sącz.

Twa kampania sprawozdawczo-wyborcza, poza więc na krytyczną ocenę własnej pracy i niedociągnięć, jest czas podsumowań, rozliczeń ze zrealizowanych programów i obietnic, a w wielu przypadkach — przekształcanie palceki między kółkami.

— Chemy przymiż się swojej pracy — mówi wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMW, ZOFIA SKWARŁO. — Powiedzieć sobie, co u nas jest dobrze, co jeszcze niedomagane. Wybieramy nowe sędziów, a także budujemy zamierzenia. Związek na najbliższe lata. Kampania objawia naszą organizację. Przede wszystkim umacniają się zarządy gminne. Reaktywując w roku 1980 naszą organizację nie budujemy jej na sie struktur gminnych. Zwracaliśmy uwagę na pracę w kołach. Praktyka wykazała jednak, że musi być koordynator w gminie, łącznik między kołami, a m. n. naczelnikiem.

Oto zapytał o kilku zjazdów gminnych ZMW.

### KRYNICA

Na sali 29 delegatów, przewodniczący kół. Osiadłom przybuchają się na zastęp, naczelnik Ryszard Szumowski, prezes GK ZSL — Jan Szewczyk, szefowie gminnego ZSMP i LZS — Tadeusz Janeky i Tadeusz Procyk. Przyszedł wiceprezydent Ludowy Giejsz Cihak i organizator zespołu rejonowego w Mochaczce Wjeźni — Helena Okoparz. Jest i nasz radny — Jan Siasik.

Z referatu sprawozdawczego: — Co usłyszeliśmy do życia naszych wsi? Co dobrze zrobiliśmy np. w Czynnie, Florancie czy Mochaczce? W czym nie zrobiliśmy? Jest nas więcej, nowe koła powstały w Beresie i Tyliczu. Zdobymy sobie coraz mocniejszą pozycję. Popieramy współpracę na własne siłach. Dajemy przykład za mąż lub ośnek często jest jednoznaczne z włączeniem się z czynnego życia w związek? Czyby namierzać obywateli? Trudno powiedzieć, co doświadczenie nie pozostawia na wyrocznie trochę czasu dla ZMW? Zaufanie ludzi musimy wypracować. Mło będziemy mieć do posiadzenia, gdy nie wyświadają do rad nadzorczych społeczeństwa, samorządów wiejskich. W tym zakresie ZMW w Krynicy niejednolite osiągnął. Lepiej na przykład prace społeczne, m. n. przy klubie w Florancie i Mochaczce.

— Zaczęliśmy od małych czynności społecznych, z których przedzielić się na teoretyczną i dydaktyczną. Pomyśleliśmy o najmłodszym — dla nich wytworiliśmy programowe przedstawiennictwo. Cóż to była za przedzielenie? Wobec tego, jak objaśnialiśmy cała wieś. Nie zapominamy o koleгах odchodzących do wojska. Bole, jakie urządzamy na pożegnaniu, uważamy, że powinno być w pigułce to pamięć.

ZMW w Ochotnicy współpracuje z LZS-em, harcerzami i strażakami. W klubie — w Grybowie, zorganizowany jest w niej od pucharów, dyplomów i proporcji. Jan Kolaćka, odznaczony złotą Honorową Odznaką

## Sportowiec z Ochotnicy

Jan Kolaćka należał do załoielców Klubu ZMW w Ochotnicy Dolnej w marcu 1981 roku.

— Zaczęliśmy od małych czynności społecznych, z których przedzielić się na teoretyczną i dydaktyczną. Pomyśleliśmy o najmłodszym — dla nich wytworiliśmy programowe przedstawiennictwo. Cóż to była za przedzielenie? Wobec tego, jak objaśnialiśmy cała wieś. Nie zapominamy o koleгах odchodzących do wojska. Bole, jakie urządzamy na pożegnaniu, uważamy, że powinno być w pigułce to pamięć.

ZMW w Ochotnicy współpracuje z LZS-em, harcerzami i strażakami. W klubie — w Grybowie, zorganizowany jest w niej od pucharów, dyplomów i proporcji. Jan Kolaćka, odznaczony złotą Honorową Odznaką

Nowosadki ZMW w otrodzie szkoleniowym Politechniki Warszawskiej w Grybowie zorganizował Sejmik Młodych Rolników i Wojewódzkiej Rady Diecezjalnej. Chłopcy ze wsi często narzekają na brak kondycji, choć znają wiele sposobów, które im pomagają. W tym celu ożyła w naszym otrodzie wzajemnego poznania się. Dajemyż przygotowaliśmy — w myśl zasady, że do serca najlepiej jest trafić — zabawy i konkursy. Stał się pokaz wyżywienia. SIOB był imponujący: wymyślne słastry, kolorowe i smaczne kanapki, ciasta — palec linas, kotlety jele i serwisy. Jarzyny i owoce podcałowała spódnica i krowka, nabiał i produkty mleczne — spódnica mleczarska.

Kryzys nie spęszyla wiolom, nie szwaja bobrowatych planów. Ale

## Zjazdy gminne

te Wjeźni. Prowadziliśmy cięzko się letnie biużaki i sportakada sportowa. Zorganizowaliśmy własne zespoły nauczycielskie i puchary przedstawiennictwa. Zarządu Wojewódzkiego ZMW. Koleży z Mochaczki pomagali potrzebującym zebrać psy z pól, m. n. wiceprezydent rodzimego otrodzie — Wojciechowi Tolareczkowi. Podobnie było w Beresie.

Nowa przewodnicząca Zarządu Gminnego wybrano Jolanę Ziolkę z koła ZMW w Skotwinach. W uchwale zaproszono w m. in. utworzenie klubu inteligencji wiejskiej.

### PODEGRODZIE

Obrady ze swada prowadzi Jan Saska. Władze gminne zjawily się w komplecie. Symptomaty Związku odbierają maezki „Przyjaciel ZMW”. Honorowe odznaki ZMW (srebrne) otrzymali: Jerry Pastel, Jacek Saska, Stanisława Wardęga.

Z dyskusji: — Kładziemy nacisk na aktywność naszych członków w radach selekcyjnych. Dajemy im kredyt zaufania mimo rasno prowadzą, jak nas przedstawiciele dalej sobie radzą, co faktycznie zrobili. Najciekawszym sukcesem mojego koła w Otrodzie była odwołana amfiteatr, w którym podcał uwolniliśmy umiemy zabawy taneczne. Nikt nie dołożył ani grosza, wszystko zrobiliśmy w czynie społecznym (ZBIENIW POTONIEK).

— Jestem z Podczecia i Chibiczym pochodził się naszym osiągnięciem. ZMW jest obecne we usi podcał każdego kłosa: Dnia Matti, Dziecko, Kobieta, 28 Lipca. Organizujemy zabawy dla dzieci i dorosłych. Sami wymalowaliśmy sale klubowe. Kluczowym zespół magazynowy, Martini na jełynie, temperatura w Klubie Rolnika. Marzynie, trzeba siedzieć w kurkiki i to uczucie nie brakuje młodzieży. Na przedselekcję, ale koledzy w zastępniem pięciu do ograniczenia sil. Naczelnik pomocniczy (MIROSŁAW KANTOR).

Naczelnik Ryszard Marcinak, pomoe obcał. Zaposałow ponadto o założenie koła ZMW w Chomranich. Zapowiadali powstanie nowych oławców kulturalnych w Olszance i Brzeźnie. Trzeba było

znaleźć odpowiednie pomieszczenia i zadaptować je. Sekretarz KG PZPR, Gustaw Migacz, zwrócił się do młodzieży o aktywny udział w kampanii przed zbliżającym się Zjazdem PZPR.

Wybory. W tajnym głosowaniu przewodniczącą Zarządu Gminnego wybrano Jadwigę Siole, która obok Jana Sanki, Jerzego Pasuta, Stanisławy Wardęki i Zbigniewa Potonia została także delegatką na zjazd wojewódzki.

### LAPSZE NIŻNE

Przewodniczącą Zarządu Gminnego wybrano Jana Fajską, sekretarzem — Zofię Jełią, skarbnikiem — Jolana Mlińska. Szefowa komisji rewizyjnej: została Joanna Sianek, a delegatami na zjazd wojewódzki — Zofia Jełią i Jan Piątek.

### GRYBÓW

Tuż nie było problemu z wybraniem przewodniczącego. Niemal jednomyślnie delegaci obdarzyli zaufaniem Jana Kroka, radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wiceprzewodniczącą wybrano Ewę Gramalę, sekretarzem — Krystyna Brońskieja, delegatami na zjazd wojewódzki — Marie Kościśa oraz Gramalę, Krok i Brońskieja.

### KAMIONKA WIELKA

Zjazd był okazją do przypomnienia wielu cennych inicjatyw ZMW. Najważniejsza — to objęcie patronatu przez koło w Mochaczce nad osiedlem szkolno-wychowawczym w Szymbarku oraz organizacja interesującej imprezy kulturalnej „Lato w dolinie Kamionki”. Uczestnicy przewodniczący Zarządu Gminnego, Tomasz Klebacz, stwierdzili: — Mamy swoich reprezentantów wreszcie w Mochaczce, nie w rejonowej. Organizacja się rozrasta, nowe koła powstało m. in. w Jamnicy.

Przewodniczącą gminnego ZMW wybrano Danie Papiele, córke poleśnika do Sejmu PR, z Muzalicy. — Życzymy Danusi, aby z własną pracą zaangażowała na takie zadania, jakie jest wstaniem jej imię — powiedział Marian Staehle.

odwiedzalka. Rzecz również niele ocazepem.

— Chciałbym, aby nasza wieś z dnia na dzień gęściej była przybyła nam tygodni — mówi. — Marzymy o kinie, w GOK-u jest projektor, nasze koło zadecydowało pomóc w założeniu filmowni i ich wystawianiu. Na co miesiąc w GOK-u w zbliżające się obchody 600-lecia naszej wsi. Popielniemy biedy w robocie organizacyjnej, ale uszczelniam, że biogłone nie popielnia tylko te, które nie zabraknęły rekompensacji i czeka na zmianę w siebie. Taka jest myśli przewodnią uchwali, jaka podjęliśmy podczas niedomagane zjazdu gminnego. Dodam, że zafem zarządu gminnego wybraliśmy Bogdana Chupale, jego zastępcę — Tadeusza Rusnala, sekretarzem — Anie Paron, Mnie nie było zastępcą, ale powożącemu zbliżającej się przewodniczącej komisji rewizyjnej. Delegatką na zjazd wojewódzki została Krystyna Taracha.

LZS, w w kolekcji kilkanaście medali z rozmaitych sportakad i turniejów. Przez kilka lat nikt nie mógł go pokonać w pchnięciu kulki i podnoszeniu

## Sejmik w Grybowie

Przedział każde polekowanie, każdy rozkaz z sadkowej wsi chce wykonać, jakie na perspektywę. Władze o przywołali młodzie i rolnicy rozmawiali z dyrektorem wydziału rolnictwa, zosponorsili wyznaczeni i leńscy urzędu wojewódzkiego, Stanisławem Hełda. Mówiono, że nadal nie udało się zlikwidować kartek, że ceny na ciałniki są naprawdę wysokie. Uczestnikami jednak, że podstępowe zosony polityki i polityk przyjeły na początku lat osiemdziesiątych, są przestawiane. Ludzie nie rozumieją już, czy będą widać, czy nie, ale przynajmniej nie będzie wylewiania za kilkanaście lat.

Powracająca sprawa znów dla rolników: zwyciężcie mimo jest młodość, nie ma czasu, nie ma czasu, owoć od świtu do nocy. Wybierają pracę w ulosiem — gorzej płatna, ale z urlopem. ośmiogodzinnym dniem pracy. A więc nie tylko nieład, ale ogólnospołeczne przewa: człowiek chce żyć godnie, pracować (krócej, zarabiać więcej). Tym celom młodość nieustannie się poświęca, wola zrzeczenia w ZMW i niezarobnie, choć podporządkować pracę w swoich gospodarstwach.

Na zakończenie Sejmiku bowillony się szampałono na zabawie sejmowej, samopowstała zorganizowana przez Spółecny Komitet Przewodniczący.

MARIA KŁĘBCZYK



## Ciepło — zimno

— Jeżeli dalej aura będzie łaskawa, to nie zamerzymy na pracy i mieszkanie — mówi JAN SOBOLSKI, pełnomocnik dyrektora do spraw przygotowania do zimy, na co dzień kierownik działu utrzymania ruchu.

Do tej pory daliśmy się znać przede wszystkim wichury. W zakładzie w Stróbach i osiedlu wezwasowym w Wysołym porzywacie wiatry porzywały nie energię, tylko rury kanalizacyjne i nawalły pompy. Ciemno i zimno zapanało w osiedlu przy ulicy Chopina i hotele „Lipka”. Ludzie podnieśli krzyki: — Wiedzieliśmy podniećno czepnie za mieszkanie, a tu kolorujemy dale chłodnie.

Najpierw stwierdziliśmy, że zabezpieczenia przed zimą? Fabryka przygotowała się przez cały rok. 20 sierpnia ubiegłego roku wszystkie służby otrzymały polecenie zająć się serio sprawami zimy. Późnikiem i listopad — to miesiąc napraw i remontów: wprawia się brzołkię szyby, wmontowa wadliwe oświetlenie w halach, reperuje przeciekające dachy i nieprawne nagrzewnice. Byna, że w magazynie zabijanie szkła okiennego czy chłodzowe, kity młarskiego platu błona brzożentowe. Kto jest winny? Na pewno nie Zoapatrzanie, które nie straciło nie z swojej operatywności. Trudności w kraju są i wiadomo, że z próżnego i Salomon nie naleją. Ale czy dożyć przyzwyczajenia należą wagę do tych spraw? Zima przyjdzie i minie. Sok w tym, jakie będą jej skutki.

— Dnia w „Glinniku” —10 stopni lub strasza nam temperatura —10 stopni lub —12. Ale gdyby powtarzały się mroźna zima z ubiegłego roku.

Nie dajmy, że myśli pracowników kłują się w stronę Elektrociepłowni, która ogrzewa 1500 mieszkań zakładowych, dale energię gorlekiem osiedlom, wreszcie — wytwarza też, ciepło technologiczne — czyli pracę niezbędną w procesach technologicznych. Awaria Elektrociepłowni byłaby prawdziwą klęską. No, bo jakże inaczej narwać poważne zakłócenie produkcji i zimno w mieszkaniach. Zagrożenie takie

istnieje, ryzyko jest spore — nie ma bowiem zaplecza z potrzebnymi częściami zamiennymi, a w regionie nowosądeckim nie pracuje ani jedna specjalistyczna firma remontująca urządzenia ciepłownicze.

Codziennie dyspozytor z niepokojem wysłuchuje radiowych komunikatów o stopniach zasilania gazu. Słuchanie radia jest obowiązkowe. Apple, a właściwie polecenia, dokonania ograniczeń muszą być bezwzględnie wykonane. Gazu można „wzjeść” tyle i tyle. Jeśli nie starczy dla wszystkich wydziałów, trzeba podjąć decyzję o chwilowym wyłączeniu.

— Gdybyśmy nie zastosowali się do radiowych komunikatów... nie ciekaj nawet o tym tylko! — mówi Główny Energetyk, ZBIGNIEW NOWAK. — Są ciemni pomiarowcy i w każdej chwili można spowodować pobór gazu. W razie niesubordynacji wobec „radio-wo dyspozytora” zakład miałaby zapłacić olbrzymi karacz finansowy, a dyrektor karę w wysokości trzykrotnego poboru brutto.

— Prawdę mówiąc, wszystkie zależy od węgla. W GS-ach place węglowe wy- czepione są do dna. W szczytce Elektrociepłownia pali nawet 450 ton na dobę. Tu już wadlika nie maź znaczenia, 450 ton — to średniej wielkości poeag z kilkunastoma wagosami.

— Węgiel — ale jak? — pada kolejne pytanie. — Tona tona nie różni. Liczą się kalorie. Często przywożą zwykły miał lub czarny kamień, który łatwo rozpoznać po postrobinu szczy- ryłkiem.

W centrali węglowej dzisiaj się — Co się porządkuje? Przecież uprzyli- wiamy uam tyle, ile chcieliśmy...

— Operowanie w transzaktach wę- glowych tylko tonami jest wielkim nieporozumieniem — wołają w ubo- nie. — Potrzebny do ton tuz, amon- cje, określających jakość uęgla i je- go kaloryczność.

(leś)

W rozmowie to tym, jaki jest, a jaki powinien być samorząd „Glinnika” — uczestniczą: Karol MYSLIWIEC — technologicz, przewodniczący Rady Pracowniczej; Józef BELNIAK z Wydziału Obciążników; Józef DOMASIK — konstruktor, sekretarz Rady; Jan KOWALCZYK — kołw maturalny z Zakładu Metalurgicznego; Adam MANIAK z Głównego Mechanika i Jerry MARKOWICZ — były, przewodniczący samorządu w Fabryce.

MYSLIWIEC: — Moją osobliwą ambicją jest umocnienie pozycji samorządu i korzystanie z możliwości, jakie daje nam ustawa. Chcieliśmy, aby każdy proponował „Glinnik”, niezależnie od miejsca, w którym pracuje, mógł brać udział w podejmowaniu najważniejszych decyzji ekonomicznych i społecznych w zakładzie.

MANIAK: — Kiedy? Czy to nie utopia? Czy np. pracownik średniego docho- dozu technologicznego lub robotnikiem starszy doświadczenia i wiedzy o złożonych problemach zarządzania przedsiębiorstwem? Ale wracając do rzeczy: musimy się zżyć w swej pracy z konfliktami. Różnice zleć czy nawet intere- sów są zrozumiałe, gdyż wynikają z odmiennych funkcji i punktów widzenia. Ja wiem, że interes dyrekcji i załogi jest wspólny: wysoka produk- cja i dobre zarobki. Ale są duże różni- ce w drogach do osiągnięcia tego celu. Pracujemy w sytuacji kryzysowej. Góra naciska na plan, ludzie wołają o forsz.

DOMASIK: — Za co jesteśmy odpowiedzialni? Przecież samorząd nie ma- zina obracać odpowiedzialnością za pozio- mę efektywności. My możemy jednak wyznaczyć siły zachępowe. Iab sprze- czonożenie do lepszej roboty. Rada ma opiniować. Ale opiniowanie to nie auto- nomiczna akceptacja. Powiem uczciwie, że nie podoba mi się coraz — szerze od- opas od reformy. „Glinnik” jest na to- samym rozrachunku, nagrody z zysku dzielimy na miejscu — a nie mo- żemy podzielić dla wszystkich, którzy go aktywnie wypracowali. Dlaczego? W- ródzie dła dyrektora przyznaje minis- ter? Dlaczego szef resortu zatwierdza

bilans bez wcześniejszej akceptacji Rady Pracowniczej?

MARKOWICZ: — To trudna szluka — kożary, dilerzy, np. samorządu, dy- rekcji i związków zawodowych. Ciele samorządu nie zawsze pokrywają się z dżelanami związków, którzy żyją raczej spewnymi dżelanami, dzisiejs- zymi, a nie perspektywicznymi wyzwo- laczami. Taka zresztą jest ich rola: dbać o luda i ich interesy. I tak powinno być. My musimy ponadto myśleć o sta- nie zakładu, jego rozwoju. Plan na rok 1988 jest napięty. Chemyi szukać re- zultaty, ujawniać je. Możemy mieć same poglądy na podział funduszu socjalne- go czy też podział wczoraj. Dwa razy, że wyminia wezwasowa z NRD powo- na dotyczyć wszystkich członków załogi, a nie tylko związkowców.

KOWALCZYK: — Działac samorzą- dowi musi mieć odosobnioną powieź: — „Tu sprawa musi przejść przez ra- de”. Nie możemy być obojetni na zię decyzje kadry kierowniczej, na próby ograniczenia praw samorządu. Tak roz- umiemy te robotnicze demokracje.

MYSLIWIEC: — Zastanawiam się, czy tworenie wielozakładowych orga- nizacji gospodarczych (wzajemny czy wzajemny) będzie miało sens. Działac samorządu? Cóż bowiem będzie zachęcała rada pracownicza zakładu wchodząca w skład — obok kilkun- astu innych — olbrzymiego potentata? Czy gary, może! Oczywiście, nie liczący się z energią, nie będą pasywno- wani na tych lepszych, gospodarnych, przemienniejących się na serio zasadami reformy.

BELNIAK: — Wiem na pewno, że lude w „Glinniku” nie sprząda się na oślabienie pozycji samorządu. Popębia- my wiedzę ekonomiczną, zasięgamy o- piniś radców prawniczych. Najważniejsi- zym koncept z delegatami na zabranie- zione. W tym celu utworziliśmy w ra- dzie komisję informacyjną, która ma pre- zekować opinie pracowników do samo- rządu.

KOWALCZYK: — Pora chyba na re- aktywowanie gazety zakładowej. Jed- na strona w „Dunajcu” narobiła ka- talonów apetytu na „swoją” gazetę. Czy my jesteśmy gorsi np. od ZNTK?

(leś)

## APEL

Kolektyw Wydziału Obróbki Galwanicznej zwraca się z prośbą do za- kładu Fabryki o przyjęcie z pomocą rodzinie tragicznie zmarłego prac-ownika kilkunastoma dniami przednika naszego wydziału. Zmarły pozostawił niepracującą żonę będącą w za-

wanoscianc ciału oraz dwoje dzie- ci w wieku 4 i 8 lat.

O przeprowadzenie zbiorke ple- nięcych prosimy przewodniczących wydziałowych organizacji związkow- ych. Inne formy pomocy do uzgod- nienia z szefem związkowców Wy- działu Obróbki Galwanicznej, kol. TADEUSZEM BUGNO — tel. 388.

## Edward Wreslió FRASZKI

Gorliwy pracownik Do pracy opóźnia się stale. Pierwszy? Przy premii pedzale.

Dobry kolega Wzyscy są w biurze po jego stronie, gdyż jego żona pracuje w ELDOM-ie.

Dobry fachowiec Doład go każdy cenil i chwalił, dopóki mu zdrowie nie wawali.

O czystości Zawisze rączka rączkę myje, rączka rączka myli szylc.

— Autor tych fraztek jest słusznym z naszej Fabryce, do której przesiadł dziewięć lat temu. Pisze frazki i ma- le utwory prozatorskie. Zadebiutował w 1979 roku podczas służby w Parkapięci Brygadzie WOP. Jego utwory zamiesz- czają pismo „Granica” i „Dwórnosc Robotników”. Edward Wreslió stał o- bencnie na czele Robotniczego Stowarzy- szenia Twórców Kultury w Gorlicach.

## Pani Basia

Cheemu do naszego kola przyciągnąć wszystkie panie! — Co konkretnie robi Lipa w zakła- dzie? — Pomaga w załatwianiu spraw lo- sowych. Niedawno wystaraliśmy się o mieszkanie dla rodziny wegetującej w katastrofalnych warunkach.

— Czy macie większą siłę przebiecia niż związek zawodowy i inne organi- zacje w „Glinniku”? — Różnie z tym bywa. Wam, pa- niakobiety to są takie piły, nie żarzący się odnowami. Czasami trudno czasos od- mówić kobiecie.

— Czyż się ponadto zamijacie? — Kontynuujemy pomysły zapo- życzone przez panią Szpociwicz. Organizujemy kursy i szkolenia dla dziewcząt, gotowania. Wypoczywamy sprzęt turystyczny i gospodarstwa do- mowego, zapraszamy na spotkania le- karski i pracowników pomagamy w pra- cach gorlekiej „szkole narobczyń”.

— Jaka jest pozycja kobiecy w za- kładzie? — Wciąż niezadowolająca. Coraz- mniej jest jednak stanowisk typowo kobiecych. Proszę roznieść się po wy- działach, zobaczyć, gdzie panie pracu- jące przy tokarce, frezuarce, wiertarce, obsługujące suwnice. Na Rotacyjnym jest aż 400 kobiet, wiele z nich zarabia więcej od mężczyzny.

Barbara Poleń, kasjerka, wy- brano niedawno przewodniczącą zakładowego kola Ligi Kobiół Polskich. — Niekiedy się usmiechają: po co nam jeszcze w Fabryce debata organi- zacyjna? — Jak to po co? „Przedkio kobiety stanowią blisko jedną szóstą załogi. Do tej pory zaradają 117 dżelewca.

— Pytanie niekiedy: jaki jest Pani idealny mężczyzna?

— Jestem człowiekiem tradycyjnym/ Lubię pięć ciastek, gotować, nie mam- nąć, nie lubię, przybić gwóźdź do ścia- ny. Nie znoszę jednak kobiet — „ciepłych kluch”.

— Czy ma Pani jakąś ulubioną do- baterkę Hiernack lub firmową?

— Chyba tak. Dżamie mnie Isaura, zaledwio toleruję Tare Welis z filmu „Powrót do Edenu”, uwielbiam nalo- miast Barbare Niechoczną z „Nocy i dni”, kobiete z godnością znowąca nie- lude przedziś życie.

— Pracuje Pani w kasie. Przet Panl ręce przetwarzają się grube miliony.

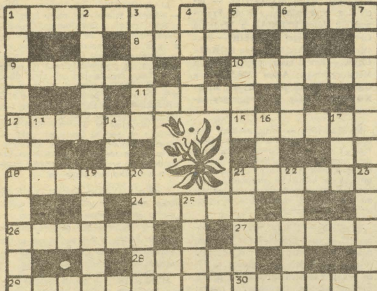
— Nie robi to nie mnie żadnego wra- zenia. Pieniądze traktuję jak ponne- rowane papierośki. Kiedyś wpadłam w- nownie, gdyż po podziemiu okazało się, że brakuje — ach, nie splecałabym tej sumy do końca życia.

— I co się stało? — Jakiś chochlik poprzestawiał cy- ferki w raporcie. Pomyliła siężona! Jedną z pięćdziesiąt.

— Czego? Pani śpęcy kobietom w „Glinniku”? — Aby miały jak najwięcej czasu dla siebie. Co się za tym kryje? Żadna tajemnica: sybokie i latwe zakupy, do- bry mełowie, wyrozumiały szefowie w pracy.

JERZY LEŚNIAK

# KRZYŻÓWKA NR 6



**POZIOMO:** 1) mozciana, zatrucie organizmu wskutek niewydolności nerek, 5) pustynia w pn. Afryce, największa na ziemi, 8) starofrancuski taniec ludowy, rozpowszechniony jako taniec dworski i salonowy, 9) zwierciadło, 10) przyrząd złożony z dwu polimowanych płytek szklanych tworzących siatkę, stosowany przy fotografice reprodukcyjnej, 11) miejscowość nad Porażanem, 12) rewia, pokaz, 15) dodatkowo naladowana cząstka materii, część składowa jąder atomowych, 18) znak morski, walet użębiony, 21) ryba akwariorowa, 24) treść utworu literackiego, 26) najstarszy członek zrzeczenia, 27) sieć utwyszona do polowu pod lodem, w jeziorach, 28) stosowane do bieleńcia drzew, ścian, 29) prawy dopływ Buzry, 30) bliźniaczy brat Poluksa,

**PIONOWO:** 1) zwolnienie od zajęć na określony czas, 2) kartka zawierająca informacje dotyczące danego towaru, 3) plac-rynek w starożytnych miastach greckich, 4) brzośca, 5) konstrukcja nośna dźwiaka budynku na kondygnację, 6) definicja, onia, 7) do smania przy bólu gardła, 13) krzyżówka nauowa, 14) artysta, 16) jednostka czasu, 17) utwor poetycki opiewający ważne wydarzenia

zenie, 18) strój amerykański, 19) góralskie oznaki, 20) stadium rozwoju wielu zwierząt, 21) miasto nad Sanem, 22) czołowa strona monety, 23) przyrząd radiologiczny, 25) roczne narzędzie do ornioty zbóż.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 14 lutego br.

## ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 4

**POZIOMO:** 1) kampa, 5) werbel, 8) bawra, 9) pelisa, 10) rewers, 11) walet, 12) rabata, 15) apatia, 18) struś, 21) akapi, 24) amper, 25) lektor, 27) erozia, 28) akwen, 29) mietus, 30) anialka.

**PIONOWO:** 1) kiper, 2) pilsa, 3) slawa, 4) owal, 5) Warta, 6) rewia, 7) lista, 13) alit, 14) ton, 16) pik, 17) kixi, 18) szelen, 19) okiet, 20) taras, 21) arena, 22) apart, 23) trasa, 25) piwo.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 4, droga losowania nagrody otrzymali: Jacek Świątek z Grzowa Wielkopolskiego oraz Adam Śnieg z Zakopanego.

Nagrody książkowe przelamy pocztą.

## Zaprosili nas

Komenda Chorągwi ZHP im. Janka Krasińskiego w Nowym Sączu na Konferencję Instruktorów pod hasłem „Myśleć o przyszłości”.

▲ Zarząd Gminny ZSMP w Łąszkach Niżnych oraz Gminy Ośrodek Kultury w Niedzicy na X Zimę Spisną — '86;

▲ Towarzystwo Miłośników Starożytności w Łąszkach Niżnych zaprasza do zebrania członków;

▲ Klub MPiK w Nowym Sączu

na imprezy: 7 lutego godz. 17, spotkanie z astronomem dr Andrzejem Marksem — „Gwiezdne wojny”; 11 lutego godz. 17 — prelekcja Kłomierzka Pietrzyki — „Religia jako system normatywny zachowań”;

▲ Gminy Ośrodek Kultury, Stowarzyszenie Teatru i Muzyki Ludowej im. A. Knapczyka „Ducha” w Czarnym Dunaju na II Przegląd Kapel, Instrumentalistów i Solistów;

▲ Zarząd Miejski Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu na zabawę dla dzieci z najbliższych rodzin.

# OGŁOSZENIA

## OBWIESZCZENIA

Pracownym wyrokem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 17 grudnia 1985 r., sygn. akt II K 803/85, Wojciech Bomba, syn Tadeusza i Marii z d. Tarkar, nr 17.02.1967 r. w Bieczu, zam. Siary nr 103, gm. Sękowa, został skazany za przestępstwo z art. 28 k.k. w zw. z art. 58 k.k. popełnione w ten sposób, że w dniu 27 września 1985 r. w warunkach przestępstwa cięgiełego i w sposób szczególnie nieuczynił:

— w Szwachy rejonu nowotarskiego zabral w celu przywłaszczenia torbę z pieniędzmi w kwocie 3000 zł na rachunek B.M.;

— w Krośnicach rejonu nowotarskiego zabral w celu przywłaszczenia polewnik z bilonem wartości ok. najmniej 2000 zł na szkodę GS „Sch” w Krośnicach, na karę 1 roku pozbawienia wolności i 50 000 zł grzywny.

Ponadto Sąd na podstawie art. 5 ustawy z dnia 10 maja 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej i art. 36 pkt 5 k.k. orzekł wobec oskarżonego konieczność miana w całości. Zarząd takie podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec” na koszt skazanego. K-839

Pracownym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 27 listopada 1985 r., nr rej. SA 6120/1713/85, Bogusław Wala, syn Tadeusza, ur. 18.02.1954 r., zam. Nowy Targ, ul. Kowalczyk 127, obywateli o to, że dnia 26 listopada 1985 r. o godz. 8.10 w Nowym Targu na ul. św. Anny kierował samochodem Fiat 125p, nr rej. NSG 27-38, będąc w stanie po spożyciu alkoholu i w tym samym miejscu i czasie kierował po drodze publicznej nie posiadając przy sobie wymaganych dokumentów, w tym samym czasie i miejscu umyślnie wprowadził w błąd funkcjonariusza MO odnośnie miejsca zamieszkania oraz dokumentów uprawniających do kierowania pojazdem. Od 4 lutego 1985 r. w Nowym Targu będąc zameldowanym u ob. Zuba, Kowalczyk 127, przebywał u Emilii Kwak, zam. Nowy Targ, ul. Podhalanka 20/3, nie dopełniając obowiązku meldunkowego, został umownie winnym przestępstwa zarzaczanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 147 § 1, 87 § 1, 92 § 94 § 1 kw ustawy z dn. 10.5.1985 r. (Dz. U. nr 23, poz. 100) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 ww. ustawy wymierzono mu jako karę zasadniczą 3 miesiące aresztu zasadniczego z rygorem natychmiastowego wykonania oraz karę dodatkową — zaliczek prowadzenia pojazdów mechanicznych lub innych pojazdów na okres 36 miesięcy i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatek kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-1142

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 22 listopada 1985 r., nr rej. SA 6120/1594/85, Leszek Wiedkowski, syn Bystrada, ur. 25.02.1959 r., zam. Nowy Targ, ul. Kowalczyk 94, obywateli o to, że dnia 5 września 1985 r. w Nowym Targu na ul. Kolejowej tamował ruch pieszy i kolonowy, czyniąc zakłócenie porządku na drodze, został umownie winnym popełnienia zarzaczanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 80 kw — ustawy z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 80 kw ww. ustawy w zw. z art. 6 ustawy z dn. 10.05.1985 r. (Dz. U. nr 23, poz. 100) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł z zamiarą w razie nie zapłacenia tej grzywny na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważnik grzywny w wys. 500 zł oraz zapłatek kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Ponadto pracownym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewoździe Nowosiedlecm z dnia 4 stycznia 1986 r., nr rej. D120/759/85, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Nowym Targu od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu orzeczono:

— uchylić zakazowane orzeczenie Kolegium I instancji;

— uzmocnić obwinionemu winnym popełnienia wykroczenia z art. 80 kw; — uchylić obwinionego grzywnę w wys. 30.000 zł z zamiarą na 60 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za 1 dzień.

Ponadto jako karę dodatkową orzeczono podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego. K-1141

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 18 października 1985 r., nr rej. SA 6120/863/85, Jery Świątek, syn Olecha, ur. 18.11.1950 r., zam. Ochotnica Główna, obywateli o to, że dnia 15 grudnia 1984 r. o godz. 10.30 w Ochotnicy Górnej rozpalil ognisko przy boku 2, nie dopełniając obowiązku meldunkowego, został umownie winnym popełnienia zarzaczanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 82 § 1 ustawy z dn. 20.5.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 82 § 1 ww. ustawy w zw. z art. 6 ustawy z dn. 10.05.1985 r. (Dz. U. nr 23, poz. 100) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz karę dodatkową powołując się na art. 28 pkt. 4 kw — podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatek kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Ponadto pracownym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewoździe Nowosiedlecm, jako II instancji, nr rej. D120/630/85, wskutek odwołania wniesionego przez obwinionego od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu — orzeczono:

— utrzymać w mocy zakazowane orzeczenie Kolegium I instancji. K-1140

**DUNAJEC** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół Kszuba, Jery Lesniak, Adam Ogorzałek (redaktor asetywny), Franciszek Palka (daktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 48. Telefony: 22-32-88, 22-71-58, swenna 161, telex: 8322191. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Właśc. S. Druki. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, al. Fabryczna 2. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata: se postulu Prasary i Wydawnictwo, ul. Towarowa 23, 00-938 Warszawa, kod NBP XV Prenumeratery indywidualni w miastach dokonują wpłaty na poszczególne kwartaly na IV kwartał.

**DUNAJEC** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół Kszuba, Jery Lesniak, Adam Ogorzałek (redaktor asetywny), Franciszek Palka (daktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 48. Telefony: 22-32-88, 22-71-58, swenna 161, telex: 8322191. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Właśc. S. Druki. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, al. Fabryczna 2. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata: se postulu Prasary i Wydawnictwo, ul. Towarowa 23, 00-938 Warszawa, kod NBP XV Prenumeratery indywidualni w miastach dokonują wpłaty na poszczególne kwartaly na IV kwartał.

## SRODA — 12 II

## PROGRAM I

- 9.00 Teleferie TDK  
 10.00 DT wiadomości  
 10.10 Balajon prozą o ogień" (1) — film prod. radz.  
 16.25 Program dnia  
 16.30 Teleferie  
 17.20 DT — wiadomości  
 17.30 Loosowanie express lotka i super lotka  
 21.40 Studio sport  
 18.20 „Nierozważalne więzy” film fab. prod. radz.  
 18.45 „Prosty rachunek”  
 19.00 „Wyprowadz profesora Gąbki”  
 19.30 Dziennik  
 19.10 „Archiwum XX wieku”  
 20.00 Publicystyka  
 20.15 „Jak świat traci poetów” — film prod. CSRS  
 21.45 DT — komentarze  
 21.50 „Trybuna sejmowa”  
 22.05 DT — wiadomości  
 23.00 Język rosyjski — lekcja 15

## PROGRAM II

- 16.25 Program dnia  
 16.30 Język rosyjski — lekcja 5  
 17.00 „Poradnik kliniki zdrowego człowieka”  
 17.15 „Salon muzyczny”  
 18.20 Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.00 „Ballady z zielonej wyspy” — Dziennik  
 20.00 Co pana do nas sprawdza?”  
 20.15 „Tropami mitów” (4)  
 21.00 Studio sport  
 21.50 „Oczymy sami”  
 22.05 „Moiście matko ekranu”  
 23.00 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK — 13 II

## PROGRAM I

- 9.00 Teleferie TDK  
 10.10 Film dla 2 zmiany „Okropności” (6)  
 16.25 Program dnia  
 16.30 DT — wiadomości  
 17.30 „Mieszka”  
 17.50 „Człowiek dla człowieka”  
 18.05 „Sędzia i łowczy”  
 18.30 „Sonda”  
 19.00 „Piotr i Lucyna w kralnie dnuachows”  
 19.10 Postscriptum do filmu „Okropności wojny”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Publicystyka  
 20.15 „Odmienności” (6)  
 21.30 DT — komentarze  
 21.50 „Instytucje”  
 22.05 DT — wiadomości  
 23.00 Język francuski — lekcja 15

## PROGRAM II

- 16.25 Program dnia  
 16.30 Język francuski — lekcja 6  
 17.00 „Złoty od kuchni”  
 17.30 „Religie i kościoły w Polsce”  
 18.30 Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.00 „Pięć prawi”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Gorące linie”  
 20.15 „Rozmowa balowców”  
 20.30 „Variete, variete” — program roz.  
 21.50 „Odmowa” — film fab. prod. radz.  
 23.00 Wieczorne wiadomości

## PONIEDZIAŁEK — 10 II

## PROGRAM I

- 16.25 Program dnia  
 16.30 Teleferie  
 17.20 DT — wiadomości  
 17.30 „Wspaniała trójka na Dzikim Zachodzie” (6 — ostatni)  
 18.30 „Echa stadionów”  
 18.40 „Wycieczka kosa Loopolda”  
 19.10 „Laboratorium”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Publicystyka  
 20.15 Teatr telewizyjny — Darle Nicodami „Świt, dzień i noc”  
 22.25 DT — komentarze  
 23.00 Program dla wszystkich  
 23.25 DT — wiadomości  
 23.30 Język niemiecki — lekcja 15

## PROGRAM II

- 16.25 Program dnia  
 16.30 Język niemiecki — lekcja 6  
 17.00 „Bilizej parady”  
 17.30 „Moja muzyka” — Henryk Kluba  
 18.00 „Kosmiczny test” — teleturcja  
 18.20 Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.00 „Piękni i wspaniali”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Kalendarz historyczny”  
 20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu”  
 20.45 „Rozmowy z Lucyną” (3)  
 21.45 „Anna i Antoni” — wst. film.  
 23.00 Wieczorne wiadomości

## WTOREK — 11 II

## PROGRAM I

- 9.00 Teleferie  
 10.00 Film dla 2 zmiany — „Okropności wojny” (6)  
 16.25 Program dnia  
 16.30 Teleferie  
 17.30 „Gazeta Rolnicza”  
 18.00 „Tel. Informator Wydawnicy”  
 18.30 „Uwielżona Gitylwa” — rep.  
 19.00 „Mławy chłopców”  
 19.10 „Klinika zdrowego człowieka”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Zobranie otwarte”  
 20.30 „Okropności wojny” (6 — ostatni)  
 21.30 DT — komentarze  
 21.50 „Oblicza aparatu”  
 22.30 „Muzyczny portret” — Barbara Hiltnerowa  
 23.00 DT — wiadomości  
 23.05 Język angielski — lekcja 15

## PROGRAM II

- 16.25 Program dnia  
 16.30 Język angielski — lekcja 6  
 17.00 „Savoir-vivre... a tu życie”  
 17.30 „W obronie własnej”  
 18.00 „Świat dźwięków”  
 18.20 Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.00 „Spotkanie z Romanem Wilhelmim”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Gorące linie”  
 20.15 „Auto-moło-fan-club”  
 20.45 „Powroły”

- PROGRAM I  
 9.00 Teleferie TDK  
 10.00 DT wiadomości  
 10.10 „Balajon prozą o ogień” (1) — film prod. radz.  
 16.25 Program dnia  
 16.30 Kino teleferie — „Przybłęda” (6)  
 17.20 DT — wiadomości  
 17.30 „A czynsze rosną” — progr. publ.  
 18.00 „Bee próby”  
 18.30 „Lis i sroka”  
 19.10 „Studio”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Monitor rządowy”  
 20.30 „Balajon prozą o ogień” (1) — film prod. radz.  
 21.35 DT — komentarze  
 22.05 „Kontakty”  
 22.35 „Jazz Jamboree ’84”  
 23.15 DT — wiadomości

## PROGRAM II

- 17.25 Program dnia  
 17.30 „Aut”  
 18.00 „Zatrzymane w kadras”  
 18.20 Przeboje „Dwójki”  
 18.30 Kronika  
 19.00 „Fragile”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Galerie świata — „Ermifal” (19)  
 20.30 „Quincy Jones i jego goście”  
 20.50 „Quincy Jones i jego goście”  
 21.00 „Quincy Jones i jego goście”  
 21.15 „Antyczny świat prof. Krawczyka”  
 21.45 Film fabularny  
 22.10 „Stan kryzysowy”  
 23.00 Wieczorne wiadomości

## SOBOTA — 8 II

## PROGRAM I

- 8.25 Program dnia  
 8.30 „Tydzień na dziale”  
 8.40 „Sobiska”  
 10.20 DT — wiadomości  
 10.40 „Estrada folkloru”  
 10.55 „Bariony”  
 11.25 „Telewizyjna lista przebojów”  
 11.40 „Na krawędzi słowa”  
 12.00 Telewizyjny koncert żywej dia honorowych krowidowców  
 12.30 Na małym i dużym ekranie  
 12.55 Sobota w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie  
 13.35 „Telewizyjny biuro pośrednictwa”  
 14.00 „Kono M”  
 14.50 „Zieloniec”  
 15.00 DT — wiadomości  
 15.05 Antologia dramatu powozowego  
 15.30 „Sobota w Zamku Książąt Pomorskich” (2)  
 16.30 „Kran”  
 17.20 Lśnianie dużego lotka  
 17.30 Studio sport  
 18.30 „Sobota w Zamku Książąt Pomorskich” (3)  
 19.00 „Przygodki koka Filemona”  
 19.10 „Z kamery widać zwierząt”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „W poszukiwaniu miłości” (1) — film fab. prod. ang.  
 21.30 „Czas”  
 21.50 „Sobota w Zamku Książąt Pomorskich” (4)  
 22.20 DT — wiadomości  
 22.25 Wiadomości sportowe  
 23.00 „Naczoze w domu”  
 23.10 „Kino nocne „Alibi” — film fab. prod. włoskiej

## PROGRAM II

- 15.00 Powitanie  
 15.05 „5 — 10 — 15”

## CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— A niech pan powie, tylko szczerze, czy trafnie określił urodobną pania?  
 — „A czort że ja wie!” — pomyślał, głośno zaś rzekł przebiegle:  
 — Cząstowo tak, cząstowo nie.  
 — No dobrze — rozemniła się, zadawelona — teraz poczytaj. Chee pan „Zew krwi?”  
 — I owszem.

Zaczęła czytać. Była to historia o jakimś dużym paie, którego ukradziono. Dyżna ożożłona z kartki na kartkę że wreszcie wniemasa się do kradzieży policja, gdy jednak opowiadanie poszło innymi torami, przestał stopniowo uważać, wreszcie stracił całkiem wążek łez, a słyszał jedynie melodyjny, miękki i ciepły głos pani Niny.

Zaczął rozmyślać nad przeprowadzaniem przed chwilą rozmową i doszedł do przypuszczenia, że jednak była ona dość dziwna. Ta kobieta namiętnie wyglądała tak, jakby nie mówiła o kłopotach... Czyżby!

Przypomniał nagle saloni w mieszkaniu naczelnika poczty w Łyżkowcu, pana Bona, dwie panny Bockzówny, panne Walskowne, a uczynięcłą szkoły powszechnej, Jurczak z sądu pokoku i resztę lądowskiej złotej młodzieży. W saloniu tym, jakie mierzony w powiędziano i tym palącym granio w czwartowozowcu, a panna Lodia Bockzówna siedziała w środku i była nym książkalką, o niej mówiono różne rzeczy, iż to nie rozjęta, a to książka kucharska, a to tomik wierszy, a to książka, która ciekawie wyglądała nie lepiej jej nie otwierać... Aha!

— To musi być coś w tym rodzaju... na pewno coś takiego. Ale czy ta pani mówiła rzeczy przyjemne, czy przykre?... Chyba przyjemne, chociaż u tych wielkich panów to nigdy nie naprawdę nie wiadomo.

„A jeżeli ona leci na mnie!... Ee... niemożliwe!”  
 Głos Niny dźwięczał, falował subtelnie modulując, czasem dźwił wstrząsaniem. Spiszczone rzęsy opadały na białost policzków dżugim cieniem, w zamalanych puszystych włosów polskiwało słońce, przedzierające się przez gąszcz liści i klodę na dworku jasno, ożywała plamkami. W pokoku pochłonięto lewendy i lipce, przysłizły się polczanymi brzozi wiewiółkowskie rozparte spręży, z pokrytego arabskimi siufitu zwieszona była ciężka lampa, polskiwała rubinowym kryształem.

„Mój Boże, i kto by to jeszcze przed tygodniem pomyślał, że ja, Nikodem Dyżna, będę leżał tu w tym wspaniałym pokoku na tym bogatym łóżku, a ta piękna pani będzie mi czytała książki!”

Przymknął oczy i nagle zadumał.  
 „A jażaki to jest ten, jeżeli to wszystko jest fantazją, jeżeli tenże otworzył oczy i zobaczył okopane i wilgotne ściany izby Barcików przy ulicy Luckiej? A ten głos?... Może to Mańka czyta Waleńtow! „Kurierka”?

Wiem głos umilkł, by po pauzie odezwać się przyczynionym pytaniem:

— Czy pan zasnął?  
 Dyżna otworzył oczy i uśmiechnął się.  
 — Nie, proszę pana.  
 — Miał pan ból? Lepiej panu?  
 Nikodem znowu uśmiechnął się.  
 — Ból mi nie mijał, ale mi lepiej.  
 Milerza.  
 — Jak pan jest tutaj, to mi lepiej.

Spójrzana nań ze smutkiem i nie nie odpowiedziała. Nikodem pomyślał, że jednak ten obłąkany jej brat musi mieć jakieś że ona jest nie-szczęśliwa. Nadarzała się sposobność sprawdzenia i innych jego informacji, toteż Dyżna powiedział:

— A pani ma zmartwienie jakie?  
 — Pan chyba jest jedynym człowiekiem w tym domu, który może powiedzieć, że jest mi dobrze.  
 — Dlaczego jedynym?  
 — Nie pana z tym kłopotem nie wiążę. Mój Boże, przeleć pan kadełki chwilkę może stąd uciec, uciec na zawsze.  
 Usta jej drżały, a w kąkietach oczu zaszkliły się łzy.

— I uciekanie pan na pewno...  
 — Nie — zaprzeczył gorąco pomysławcy o swojej pędzie — chciałbym tu pozostać jak najdłużej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Góralskim diabie

Góralski diabeł to coś pośredniego między psem a niedźwiedziem: kosmaty, przeważnie z rogami, czasem tylko uszy ma spiczaste. Stępa wykulce, rozjarzone, język czerwony, szponiaste paluchy, czarny ogon. Rekwizyty widły z łuszczeniem. Zamieszkuje pomsć jedne z szczytów Babiej Góry zwanej Diablikiem, najbliżej są spotkać go w okolicach Czarnego Potoku. Wizerunek diabła, jednolity w całym Podhalu i powszechnie znany, słuszy góralom przy ocenie rudy męskiej: jeśli kandydat na małżonka był nieco odświeższy — nie było się nad czym zastanawiać.

Lud hardy, porwycy i nieustępliwy zamieszkuje górkę i podgórskie tereny jest, zdawaj być się mogło, łatwym leniuszkiem piśmiel. A że góralika fantazja, podsyca destylatami produktów fermentacji zbóż, preysponuje tutaj szczyty diabełki, najdłuższych, niekiedy barbarzyńskich wyszczytów — czarcie źniwo powinno być wielkie.

Góralski diabeł, delegowany do działania w trudnym terenie, wykształcił w sobie cechy różniące go nie tylko od uniwersalnego, ale i ogólnopolskiego diabła. Zatracił wprawdzie sprzęt i chytróść śląskiego Rokity, ale zyskał szczególną intuicję, która z tłumem grzeszących diabełki pozwalała mu wyławiać najbardziej głodne zachoda.

Diabeł, którego dowcipnie Sabala pelce prostował łobuzując, że i na gwałtach (tak nauczy) nawadza i na duszę białą okrutnie. Nie wyzło to jednak czarciu na zdrowie, bo muzykant, wzywany na pojedynkę w gwizdaniu, i owsem, gwizdania, ale diabeł przez łeb, a po tym incydencie też duchy nie wchodziły mu w drogę i śmieć Sabali omijała, ani dożył 85 lat.

Zakończył się też diabeł onegdaj na duszę dzielnego cesarskiego wojska — Michała z Nowej Białej. A kusł go, a namawiał do grzechu... Michał był człowiekiem przymy i (w przeciwieństwie do starego Sabali) cnotliwym, miał też wrodzone poczucie sprawiedliwości, nie musiał więc uciekać się do forteli, żeby kusicielowi wygarbować skórę, a przy okazji wymyślił też „diabełce” i pana, który gwałcił chłopów. Sąd własny, że diabełskie metody

wirów prostego ludu nie zdążył egzaminu. Musiał się góralski diabeł chwycić innych sposobów. Świadomość klasową, w odróżnieniu od diabła ogólnopolskiego, miał, toż przyspaczał, że najpewniejszym łupem będą diabełki niedobrych panów — za takim zdaniem stający się anioł nie będzie orodował. Niestety, i na tym odcinaku pomógł diabeł kłeskie, co skrupulatnie odnotowała piśmielnica.

*Ej, dęć se mo dano,  
hej, wozien diabeł pana,  
ej, wozien go do piekła,  
ta psalstewo uciekła.*

W sytuacji, gdy nie udało się diabełki powiększyć groma potępińców o duszyczki najzamożniejszych górali i młonych tego świata, musiał się on kontentować pomniejszonymi grzechami skrytostawia i zbrojników. Kiedy takiemu już śmierć sie-



działa na karaku — diabeł mógł być pewien, że duszyczka jego: wykreść, które miał na sumieniu taki „polować”, nie opuściły płazem ładen trybunał. Jednak i tu zawiodły diabełskie rachuby, bo zawsze pojawiał się jakiś milosierny adwokat i w zmaganiach z siłami piekła wytyczał argumenty nie do odparcia.

- **Kradł** — powiada diabeł.
- **Złodziejstwo chłopaka rzec. Nie kradnie ten, co nie potrafi.**
- **PR.**
- **To za swoje. Cys mu pozwoł!**
- **Kie sie odczołki, kłmie.**
- **E to na tobie. Dobrze robi.**
- **Świętym nie dowierz.**
- **Tak ty i oni jemu!**

Taka dyskusja kończyła się zwykle rękoczynem, skutkiem czego przez następnych 200 lat diabeł chodził ze spuchniętą gębą, a cudem wyrwany z jego szponów grzesznik czynił pokutę, naprawiał wyrządzone krzywdy i nerdzako kończył w klasztorze.

Z czasem wytworzyło się coś w rodzaju plamiennej solidarności grzeszników przeciwko złym mocom, a degradacja góralskiego diabła postąpiła tak daleko, że anielska interwencja nie była już potrzebna. Oczywiście niepełny szawienka diabełki leżało w kompetencji kamratów, co również odnotowuje piśmielnica w tradycyjnej formie skargi uniwersalnej.

Ci go amre na pocięci,  
ci go amre na ziemi,  
stuzajcie dobrze, ludzie,  
by nie diabli nie wozien.

Stowarzyszeni górale rozuczuliwali się do tego stopnia, że diabeł przestał im być straszny i przynawiał się do tego ogrota. Dla myśliwych i szkodliwych, którzy codziennie potyalali się z większymi niebezpieczeństwami: niedźwiedziami, hajdukami, kurnikami na wierzchach — czarń nie był już straszny.

Teraz góralski diabeł kłeskie mógł jedynie na istotę, która nocie piekielnie nam dawno uzbryła za swoje narzedzie, a i piśmielnica ostrzegła przed kosciamiłami z nią:

*Kiełkies spowiodo,  
teg mi kiondz powiodo —  
nie choć ku dziecinie,  
bo eie wozien diabeł.*

Decydując się na współpracę z habą w gnębieniu i popychaniu ku zatracie chłopieckich dusz, pewnie nawet nie przeczuwał diabeł, że będzie to kres jego autorytetu i panowania. Stary, sprawdzony fortel pana Twardowskiego nie zawiodł i tym razem. Czart, który już sobie ostrzył widły na duszę Maciusia, nie zdrzelił trzydniowej próby u boku jego pana, przegrał zakład, stracił nie tylko duszyczkę, lecz i kotlik ławar, a tym samym dowiódł, że jest skończonym partaczem. Baha zaś dowiódł, że takiemu „huncwotowi”, „opaciłkowi”, „dziadydzi” ani się i nie równać w czynieniu zia i zarzutu.

Takiego upokorzenia, takiej degradacji góralski diabeł (jako że w odróżnieniu od ogólnopolskiego i jego honor miał) już nie wytrzymał, o czym z satysfakcją donosiła piśmielnica:

*Z góry, z góry, nie z wywoła  
skoczył diabeł do potoka,  
do takiego głębokiego,  
oo nie wyjdzie nigdy i wiepo.*

ANNA SZOPIŃSKA

# HOROSKOP

**BARAN:** zbyt często zapominaś o tych, którym wiele zawdzięczasz, a przecież liczyś na to, że w trudnej sytuacji znów ci pomogą.

**BYK:** jeśli nie przestrasząś się trudności, jeśli dasz radę pozostać wszystkim obowiązkom, masz przed sobą wiele sukcesów — widok na poprawę twojej sytuacji w pracy.

**BLIŹNIĘTA:** jeśli nie masz silnej woli, jeśli łatwo ulegasz pokusom, to przynajmniej nie udawaj, że jest zupełnie inaczej — ktoś, kto zaprzęga twoje myśli, może wreszcie popaść na ciebie z zainteresowaniem.

**RAK:** nie daj się zaskoczyć — już teraz doświadczeń sytuację, bo wszystko może się zdarzyć — wykorzystaj swoje zdolności, by zapamiętać sobie jak największe korzyści.

**LEW:** rozum mówią jedno, emocje zupełnie co innego — w tym wszystkim potrafiś się znaleźć, ale nie przejmuj się zbytnio, sytuacja niedługo się urozumi.

**PANNA:** posłuchał uwadze tebie, nie mów ludzi, którzy pracują z tobą, którzy żyją z tobą na co dzień — może to być bardzo pomocne w odnalezieniu ucieczki, które gdzieś ci się zgubily.

**WAGA:** bardzo dbasz o własne interesy, potrafiś, nawet skrobiś — z metod, które są namoty, nie bardzo się podobają — później jednak masz do siebie skrępowanie, jest ci głupio. Co dasz?

**SKORPION:** wiele się przez ostatnie dni nauczył, pamiętaj tylko, żeby wyciągać z tych nauzek praktyczne wnioski na przyszłość — to może poprawić twoje sprawy na zupełnie nowe tory.

**STRZELEC:** coś się wokół ciebie dzieje, sąkają się jakieś drobne nieporozumienia i w swoim najbliższym otoczeniu lepiej wyjaśnij sprawę od razu.

**KOZIORÓŻEC:** nie przecap okazji — może spotkać cię wiele radości, możesz przynieść siebie dzięki kilka dni, mogą to być niezapomniane przeżycia.

**WODNIK:** musisz zdobyć się na odwagę i nieść nowy nurt w wody — rozmowa powinna odbyć się jak najrybniej, musi tylko być rzeczowa, spokojna, wtedy doprowadzi do porozumienia.

**RYBY:** narzekaniem nieczeg nie zalatwisz — możliwości masz ogromne, a jakoś nie chce ci się zabrac do rzeczy.

## TADEUSZ DOŁĘGA MOSTOWICZ

# KARIERA NIKODEMA DĘZMA

— 17 —

Dzyna nigdy nie czytał książki Londona, odparł jednak:

— Rzeczywiście, ten autor podoba mi się bardzo, ale skąd pan domyślił się tego?

— Ach, proszę pana, pochlebiam może sobie, ale wydać mi się, że jestem dobra obserwator. Pan zaś niefortunny jest do odgadnięcia, chociaż jest pan natura zamknięta, żyjąca wewnątrz świata, jakby w spindzie izolacji...

— Czyżby? — zapytał Nikodem.

— Tak, Mr. kobieto, może nie robimy tego naukowo, a nawet niesystematycznie, ale jesteśmy specjalistami w psychoanalizie, powiedz-

laby, w psychologii stosowanej. Intuicja zastępuje nam metodę badawczą, instynkt ostrzega przed błędami.

Dzyna pomyślał: „A to się zgadza!...”  
— I dlatego — ciągnęła Nina, wzruszając od niechcenia kartki książki — dlatego właśnie ja twój odgadujemy sztyr do czytania książek zamkniętych i otwartych.

— Hm — zastanowił się Nikodem — ale po cóż się wyśladź na odgadywanie, skoro kładę książkę tak łatwo jest otworzyć.

Sadził, że Nina, mówiąc o książkach zamkniętych, miała zamiar sądomonstrować mu czytanie Londona przez okładkę, i dodał:

— Nie latwiejzego, jak książkę otworzyć.

Pani Nina spojrziała mu w oczy i odparła:

— O nie. Są takie, które tego nie znośa, i te winnie są najciekawsze. Tych nie można przeczytać inaczej, jak tylko oczyma wyobraźni. Zgadza się pan ze mną?

— Nie wiem, proszę pani — odrzekł bez namysłu — ja takich książek nie spotkałem. Wiadziałem nawet bardzo cenne wydania, ale każde mogłem otworzyć i przeczytać.

— Ach, to zrozumiałe, pan prawdopodobnie w ogóle nie sięga po książki nie interesujące, te zaś, które go interesują, jak pod parą magnetycznym, otwierają się same. Siła woli ma takie właściwości.

Dzyna rozemniął się — „Co ona za bzdury opowiada?” — i powiedział:

— Aleś do otwarcenia książki wystarczyś się niemowliwie.

— A jednak pan jest typem niezwykle silnego charakteru.

— Ja? — zdumiał się Dzyna.

— O, niech pan nie usiłuje wprowadzić mnie w błąd. Mam mną spozostżeń, które bo potwierdzają — uśmiechnęła się zwycięsko — a chociażby to, że pan woli Londona... Przecież to jasrawe, świadczenie upodobani! Dlaczego nie Paul Gerarda, dlaczego nie Maurasia, nie Wilde, nie Sinclair Lewisa, nie Zermoski, Mann, czy Shaw, lecz właśnie London z jego pogańską potęgą walki, z jego apoteozą trudu!

Dzyna milczał.

— A widzi pan, Z góry mogę pana powieścić, że nie lubi pan Chopina, a lubi Brahmsa, że bliższy pan jest Matejko niż Jacek Malczewski, Lindbergh niż Cyrano de Bergerac, goły i drapacz chmur niż barok i rokoko.

Patrzyła weń swoim ogólnie niebieskim oczyma dziecka, które zdawały się mówić: „A widziś, wujciu, wiem, co masz w kieszeni!”  
Dzyna nie wiedział, co odpowiedzieć, toteż skrzywił się i skynął z bólu. Pani Nina troskliwie zaczęła wypytywać, czy nie nudzi go rozmowa, bo jeżeli tak, a może chciałby się zdżemnąć...